

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Redakcja: ul. Sykstańska 1. 40. I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Złota administracja: ul. Kopernika 1. 7. par-
ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincji: na granicy:
miesięcznie 2 kor. 3 kor. 50 h.
kwartalnie 6 kor. 7 kor. 50 h.
rocznie 12 kor. 13 kor. 50 h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem młod i powieści” lub
z „Warszawskim tygodnikiem „Kierunek” i 12 to-
mami rocznie premi:
kwartalnie w Lwowie 3 kor. 40 h.
na prowincji 4 kor. 50 h.
w Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przyjmuje: We Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
Pasz. Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein
i Vogler (Otto Mass) Wainbasse 10, Rudolf Mosse
Seilerstraße 2, A. Oppel Grünangergasse 13, M.
Duker Nachf. Max. Angenfeld & Emeric Lesser
i Wollelle nr. 9, Seibell Wallzeile 11, J. Danneberg
H. Fraterstrasse 32, Adolf Chulawski VII.
Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturm-
strasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII.
Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haas-
enstein i Vogler i G. Daube & Comp; W Pa-
ryżu: C. Adama Ciborowskiego następcy: Ra-
zkowski 14, Cité de Trévise Paris.

OGŁOSZENIE: Ogłoszenia swy-
ozajne na jednostronny wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. Nadawane za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. Głowy publicystów sa-
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna kores-
pondencya 6 hal. od wyrazu.
Złoty kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przypominamy,

że czas odnowić prenumeratę
na „GAZETĘ NARODOWĄ” na
II. półroczu r. b.

Strajk rolny.

„Socjalistyczno - polityczny ruski komitet
strajkowy” propaguje już jawnie rozpoczęcie
strajku rolnego w Galicji wschodniej w czasie
żniw.

Szatański obłęd! Podpalili strzechę własną,
aby zgorzała strzechy sąsiada...

Lecz przedewszystkiem stwierdzić to po-
trzeba, że ten propagowany strajk rolny nie ma
cech strajku ekonomicznego, jako — nie wcho-
dzimy tu, słusznie czy niesłusznie — uznanego
żoś środka w dobijaniu się pracujących o lepszą
egzystencję i takich cech propagatorowie strajku
nawet nadawać mu nie próbują. Ma to być
strajk wyłącznie polityczny, jako rewolucyjny
środek i to nie do wywołania pewnych
ustępstw od przeciwnika politycznego, lecz wprost
do jego zniszczenia. Ma to być gwałt.

Jako taki więc musi być przez wszystkich
traktowany i społeczeństwo polskie inaczej na
niego patrzeć nie może.

Propagatorowie strajku są też zupełnie
świadomi zbrodnego charakteru swej kozackiej
akcji. Uniemowili Polakom w Galicji wscho-
dniej pracę na roli, nie dozwolili im zebrania
plonów ziemi, aby albo z głodu wymarli, albo
poszli precz za San. Prosty fizyczny gwałt.

Ale aby ogłodzić Polaków, musi w pierw-
sz lud ruski sam siebie wygłodzić. Musi wyrzec się
zarobku, który jemu i jego rodzinie zapewnia
pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życiowych,
a na których pokrycie innego źródła bezwarun-
kowo nie ma. Musi podpaść najpierw własną
strzechę, aby od płomieni jego domostwa zapala-
ła się domostwa sąsiada. W ten sposób domostwo
domostwo jest kryje dachówką, że ten sąsiad ma
inne środki i sposoby uprawiania swej ziemi
i zebrania plonów ze swoich pól. Ogłodzi się,
zmarnieje tylko chłop ruski, a ziemiański polski
poniesie wprawdzie szkodę, ale ostatecznie plony
swoje zbierze, a inni wezmą ten zarobek, który
dotąd z całą gotowością oddawał ludowi ruskie-
mu, umożliwiając mu i dopomagając mu przez
to do rozwoju ekonomicznego, podobnie jak um-
żliwiał mu i dopomagał do rozwoju kulta-
ralnego.

Podobnie było poprzednio w tych miejsc-
owościach, w których próbowano strajku rolnego
i teraz inaczej być nie może.

Wobec tylko szaleniec lub zbrodniarz może
judzić chłopka ruskiego, aby chwycił oręż, który
tylko jemu samemu rękę skaleczy. Tylko niena-
wieść tak straszna, że aż oślepiająca, może popy-
chać chłopka ku zniszczeniom, które tylko temu
chłopu zniszczeniem będą.

A w jakim celu? W celu równie zbrodni-
czym, jak ten środek mający wieść do niego,
w celu równie niemożliwym do osiągnięcia, jak
środek ów jest uludnym.

Czy chłop ruski da się do tego stopnia
oślepiać? Ci, którym się ocy do takiego strajku
śmieja, agitatorowie wszelkiego rozkładu i każdej
walki klasowej, widzący w ukraińskiej rewolucji
tylko walkę ludu rolnego z posiadaczami więk-
szej własności, mówią, że rozstrzygnie o tem

moment psychologiczny ludu w danej chwili.
Mamy lepsze pojęcie o dojrzałości ludu ruskiego.
Nie taimy jednak, że prowadzona od lat szeregu
systematyczna, fałszywa, nienawistna agitacja
lud ten tak obalamucila, rozplomienila jego fan-
tazję, rozpętała jego dzikie instynkty, że zapo-
mnienia się jego i zerwania do szalonego czynu,
choć z pewnością nie wszędzie, to jednak
w wielu miejscach obawiać się można. Smutne,
nawet przerażające wypadki, jakie się już zda-
rzały, nasuwają takie obawy.

Straszną odpowiedzialność biorą na swoje
sumienie ci, którzy hasło strajku rolnego zru-
czyli. Odpowiedzialność przed tym ludem
ruskim, któremu na proroków się narzucili,
a który wiedzą na zmarnowanie. Niechże się ze
swem sumieniem rozliczą, czy wytrzymają później
cały ciężar tej odpowiedzialności. Jeszcze za
późno nie jest.

Spółeczeństwo polskie winy żadnej mieć
nie będzie i spokojnie patrzy w dzień jutrzejszy.
Jeżeli z czarnych chmur, które się gromadzą na
horyzoncie, spadną pioruny, nie spadną w niego.

Ze wschodniej części kraju.

Ustawicznie padające groźby ze strony haj-
damackiej i od czasu wydarzenia się krwawe
zajścia, jak niedawno w Niżniowie i Lackiem a
ostatnio w Skolem, słusznie powodują „Słowo
polskie” do zaznaczenia, że u nas, we wscho-
dniej części kraju, wytworzył się dzisiaj stan
rzeczy, w którym dłużej żyć niepodobna. Gdy
stamtąd zjawia się jakikolwiek ziemianin, widzi
się z jego opowiadaniem, że żyją tam oni z całeni
rodzinami w ciągłej irredzie, w ciągłym prze-
świadczeniu, że każdy dzień przyniesie może na-
pad, ogień, nóż. Gdy tam na się udać ktoś
z bliskich, myśli się o tem z obawą i troską.
Gdy stanie się między tamtejszymi chłopami pol-
skimi, słyszy się same żale z powodu szkód
skrycie wyrządzanych, same czarne oczekiwania
z powodu pogrożeń jawnie szerszonych.

„Kraj ma prawo zapytać — pisze „Słowo
pol.” — czy rząd jest pewny, że zaburzenia,
jawnie organizowane przez działaczy ruskich
w kraju i nawet wprost zapowiadane przez po-
sków ruskich w parlamencie, nie przyniosą do
sobą spustoszenia dobytku, pożarów, rozlewów krwi?
A jeżeli nie, to nie należy, to kraj nasz ma
prawo żądać środków zapobiegawczych, bo my
nie chcemy, aby dopiero pożogi dworów i mor-
derstwa rodzin polskich wykazać miały groźbę
położenia, który kraj cały ustawicznie odczuwa.
Grozta ta zaś leży nie w uścisku rzekomym ludu
ruskiego, któremu naród polski ze swych po-
datków płaci lwią część oświaty jego narodowej
i lwią część inwestycji gospodarczych i w żadnym
kierunku wolności jego nie chce stać na zawadzie,
ale w nieobliczalnych i zbrodniczych obłąkach
zachwanych przywódców politycznych ruskich.

„Trzeba zacząć jasno odróżniać wolność
obywatelską od wolności robotniczej. Organizacy-
je związane pod hasłem ideałów rzezi, orga-
nizacje, w których i dzisiaj legną się zbrodnie,
powinny przestać istnieć. Przelatujący kraj od
powiatu do powiatu agitatorowie ze słowem bar-
dziej pożarem, niż pochodnią, powinni stanąć do
odpowiedzi, czego pragną, co knują, do czego
dążą.

„Polska ludność — kończy „Słowo pol.” —
musi dowiedzieć się, czy ma sama organizować
się do obrony, czy też może być spokojną o los
swoją pod obłąką prawa.”

Urzędowa „Gazeta lwowska” donosi: „W po-
łudniowej stronie pow. Rohatyńskiego agitacja
za wywołaniem strajków rolnych (pisaliśmy o tem
w numerze niedzielnym; przyp. red. „Gaz. Nar.”)
doszła do tego stopnia, że zwolennicy strajków
usiłowali w kilku gminach gwałtami i pogroźkami
zmusić chłepnych do pracy do porzucenia ro-
boty, względnie ścilić się na tych, którzy pracy
rolnej nie porzucili. Celem utrzymania porządku
i spokoju zarządziło namiestnictwo rozmieszcze-
nie dwóch kompanij piechoty i szwadronu kawa-

leryi w okolicy Demianów, Bursztyn, Kurów,
Kunaszów, Rudzianów dla zapewnienia pracują-
cym swobody i bezpieczeństwa. Natomiast infor-
macje kilku dzienników lwowskich, jakoby wrze-
nie w Buczaczkim przybrało takie rozmiary, że
aż musiano tam wysłać batalion piechoty, jest
zupełnie mylne. W Buczaczkim panuje spokój,
a namiestnictwo żadnych zarządzeń tego rodzaju
nie wydawało.”

O organizacji antistrajkowej w Kołomyj-
skiem, o czem już donosiliśmy, przynosi „Dziś”
wiadomość, że pociąg oddział gal. Towarzystwa
gospodarskiego na powiat Kołomyja, Horodenka
i Sniatyn, rozstał łufne pismo do właścicieli
dóbr w tych powiatach, zdając sprawę z akcji
swojej w sprawie zabezpieczenia się przed ewen-
tualnymi strajkami. W maju br. odbyła się ich
narada, na której postanowiono postarać się już
naprzód o robotnika na wszelki wypadek i to
mniej więcej w stosunku 3 ludzi na 100 morg-
ów. Wysłano więc agenta w powiat Kos-
owski, aby tam werbował w tym celu Huculów.
Postarano się także o znaczącą liczbę żniwa-
rek i innych maszyn rolniczych, których skład
urządził oddział pociągu w Kołomyi.

Reforma wyborcza a Galicja.

Wiedeń. (Telegr.) O godzinie 6 wieczorem
zebrała się wczoraj komisja reformy wyb. rozej.
Na posiedzenie przybyli ministrowie: Beck, Rie-
ner, Dzieduszycki, Pacak, Prade. Obradowano
w dalszym ciągu nad ilością mandatów w Ga-
licji.

P. Pergelt (niemieckie stron. postę-
powe) oświadcza, że sprawa oznaczenia ilości
mandatów znacznie byłaby ułatwioną, gdyby
przeprowadzono chociaż prace przedwstępne w
sprawie wyodrębnienia Galicji, będącego postu-
latem lat 90 tych zeszłego wieku. Mowca wska-
zuje na wielkie znaczenie Koła polskiego z p-
wodn. znakomitego, taktycznego jego kierownictwa,
które przy pomnożeniu ilości mandatów jeszcze-
by się zwiększyło. Ekspozowane położenie i roz-
wój Galicji uprawnia ją, aby zastępcy tego
kraju zajęli wyodrębnienie stanowisko. Przy tra-
ktowaniu wszystkich kwestyj narodowościowych
wysuwa się zwarta grupa narodowa przeciw
Niemcom. Wskutek zaprowadzenia nowej reformy
wyborczej Niemcy stracą wielką część swoich
dotychczasowych okręgów, tembardziej, że wie-
le z nich dostanie się w ręce socjalistów, przez
co Niemcy między innymi nie mieli większą na dalsze
pomnożenie ilości mandatów w Galicji. Żaden
Niemiec zgodzić się nie może. W końcu mowca oświadcza
się za utworzeniem niemieckiego mandatu dla
Białej i prosi Polaków, aby wniosek ten przy-
jęli w interesie zgody Niemców z Polakami w Ga-
licji.

Następny mowca p. dr. Włod. Kozłowski
oświadcza, iż Polacy są bardzo wdzięczni
posłowi Pergeltowi za komplementy, jednak bi-
liby woli, gdyby zamiast tego, p. Pergelt oświad-
czył się był za 110 mandatami. Terazniejszych
70 mandatów przedstawia 16 1/2 proc. wszystkich
mandatów izby poselskiej. Przy ilości 495 man-
datów, ilość 75 mandatów polskich redukuje się
do 15 1/2 proc. Polacy więc nie zatrzymaliby swe-
go dotychczasowego stanu posiadania. Liczba
mandatów ruskich została de jure potrójoną, de
facto zaś, wliczając niektóre mandaty wątpliwe,
została czterokrotnie powiększoną. Coby Cze-
si powiedzieli, gdyby to samo uczyniono z manda-
tami niemieckimi w Czechach. Teraz dołącza się
jeszcze sprawa mandatu niemieckiego w Białej.
Komu ten mandat ma się przysłużyć? Dla Niem-
ców mandat ten jest bez wartości, Polakom
sprawia to wiele nieprzyjemności, szkan i nie-
bylibyśmy wstanie odpowiedzieć wobec kraju, a
nie przyczyniłby się on wcale do powiększenia
harmonii, panującej dziś między Niemcami a Po-
lakami w Galicji. Posel Kienmann powiedział tu,
że w Austrii dolnej mieszka 40.000 nie-niemieckich
wyborców. Cobyście panowie z lewicy powiedzieli,
gdyby tu na wzór Białej domagano się mandatu
słowackiego i czeskiego w Austrii dolnej? Za-
rzut, że ludność ta nie jest rdzenną, nie jest stu-

szną, gdyż idzie tu o Czechów i Słowaków, któ-
ry przeniesli się na stałe do Austrii dolnej. Po-
lacy nie stawiają podobnego wniosku, bo unieją
szanować uczucia narodowe, proszą jednak, aby
wobec nich to samo uczyniono. Posel Demel,
który nazwał Polaków dżentelmenami, jest sam
także dżentelmenem i powinien dać tego dowody,
przeprowadzając równouprawnienie Polaków na
Słazku na polu narodowym i szkolnym.

Dr. Kozłowski przeszedł następnie do spra-
wy ks. oświęcimskiego, przyczem zauważył, że
nie sądził, aby w kwestyi Oświęcimia cofnięto się
aż do XIV wieku, bo przecież czyni to śmieszne
wrażenie, jeśli się mówi o powszechnem prawie
wyborczem, a równocześnie cofa się aż do wie-
ków średnich. Na podstawie oryginalnych tabel
dowodził dr. Kozłowski, że księstwa: oświęcim-
skie i zatorskie od wieku X aż po koniec XIII
w. były pod panowaniem polskim, dopiero w
XIV w. stały się lennem czeskiem, ale od r.
1450 aż do podziału Polski zawsze pozostawały
pod protektorem polskim.

Następnie polemizował dr. Kozłowski z p.
Wasilką, który onegdaj próbował udowodnić, że
Polacy cywilizację swą zawdzięczają żydom. Dr.
Kozłowski nie chce ubliżyć zdolnościom żydów,
ale musi zaznaczyć, że p. Wasilkę, wbrew swej
woli, chwalił polską cywilizację i siłę asymila-
cyjną i że w każdym razie za zasługę należy po-
liczyć Polaków, że nie mieli żadnego ghelta i
żadnego palenia żydów na stosach, podczas gdy
inne państwa srodze ich prześladowały. Mowca
oddaje hold tym żydom, którzy w wojnach o
własność przeciw Rosji szli w jednym szeregu z
Polakami, ale z tego nie wynika jeszcze, aby
Polacy zawdzięczali swą cywilizację żydom.
Mowca sądzi, że podobnego twierdzenia, zwróco-
nego przeciw innemu narodowi, nie przyjęliby
z takim spokojem, z jakim reprezentanci narodu
polskiego zachowują się pragną. Wskazuje, że
podczas jubileuszu uniwersytetu krakowskiego
cały świat cywilizowany składał uznanie kulturze
polskiej.

Mowca prostował dalej twierdzenie posła
Wasilkę, jakoby wśród starostów nie było
żadnego Rusina i zaznaczał, iż ilość polskich i
ruskich szkół ludowych jest prawie równa, gdyż
różnica wynosi zaledwie 100. Polacy w latach
1848, 1862, 1868 i 1869 wzięli się z Rusinami
zawsze ugodą i nie jest ich winą, że warunki
tych pierwszych układów z Rusinami nie zostały
dotrzymane. Polacy i teraz starają się w tym
kierunku działać uspokajająco i ugodowo. Mowca
dziwi się, że p. Wasilkę wysłupił za pomnożenie
liczby mandatów w Galicji bardzo chłodno,
a natomiast bardzo gorąco za mandatem nie-
mieckim z Białej. W końcu dr. Kozłowski prosił
o przyjęcie 110 mandatów dla Galicji, a o
cofnięcie wniosku co do mandatu niemieckiego w
Białej i o cofnięcie kwestyi księżstwa oświe-
cimskiego.

P. Malik (wszechniemiec) proponuje, aby
obrady komisji przerwać i odroczono od dziś.
Wniosek ten upadł; głosowało za nim tylko
czterech posłów.

P. Wasilkę oświadczył, że komisja uchwa-
liła, że w każdej poszczególniej dyskusji jeden
członek komisji zabierać może głos tylko dwa
razy. Mowca atoli jest jedynym reprezentantem
Rusinów, podczas gdy Polaków zasiada w ko-
misji sześciu. Mowca już dwa razy przemawiał,
przeło nie mógłby odpowiedzieć po raz trzeci na
wywoły posłów polskich, którzy przeciw niemu
przemawiali. Apeluje do komisji, aby dała mu
możliwość jeszcze po raz trzeci przemawiać. Ko-
misja zezwoliła.

Minister spraw wewnętrznych dr. Bie-
nert podnosi, iż już w ciągu dyskusji miał
sposobność zaznaczyć stanowisko rządu i nie
uważa dalszego pomnożenia ilości mandatów dla
Galicji ponad cyfrę 102 za uzasadnione, nie
uważa też za potrzebne to stanowisko to roz-
wijać. W każdym atoli razie musi kilka uwag
poświęcić wnioskowi pp. Kaisera i Demla, aby
ilość mandatów galicyjskich pomnożono o 1, tj.
do 103 i utworzono nowy okręg wyborczy z
miasta Białej i gmin Halców i Lipnik powiatu
sądownego białskiego i gminy Włomowice pow.
sądownego Kęty.

Minister podnosi, że liczba ludności niemie-
ckiej, wchodząca tu w rachubę, nie wymaga po-

dobnych względów. Według wykazów, jakie mi-
nistrowi przedłożono, suma mieszkańców w tym
okręgu wynosi 20.700, z tego 15.000 Niemców,
a 5.700 Polaków. Gdyby więc przyjęto wniosek
pp. Kaisera i Demla, powstałby nowy okręg wy-
borczy, który w stosunku do odgraniczenia i do
rozmiarów nie stałby w proporcji do innych
okręgów wyborczych.

W ciągu dyskusji — mówił dalej minister —
wskazano, że wybrany z tego okręgu poseł —
przyczem jako rzecz zrozumiałą założono, że bę-
dzie on należał do narodowości niemieckiej —
będzie poniekąd zastępcą innych Niemców mie-
szkających w Galicji. Ale nawet wówczas żądanie
to nie jest uzasadnione. Według ostatnich obli-
czeń znajduje się w Galicji okrągo 212.050
Niemców, w tem jednak jest 140 — 150.000 ży-
dów, którzy nie mogą być pod każdym wzglę-
dem zaliczeni do narodu niemieckiego. W Galicji
jest 82 gmin, w których może być mowa o
większości osadziej tam ludności niemieckiej. Są
to przeważnie miejscowości, w których osiedli
swoje czasu koloniści i do dziś dnia zachowali
swoje właściwości. Liczba mieszkańców tych
miejscowości wynosi tylko 82.000, a z tego tylko
56.000 Niemców. Jeśli jednak odliczyć się te gmi-
ny, w których ludność jest przeważnie żydowska,
to w takim razie dla całej Galicji — a w tem
są już porachowane i gminy wstawione do wio-
sku p. Kaisera — wynika zawsze jeszcze tylko
cyfra okrąga 45.000 Niemców. Z tych względów
wnieśli wniosek pp. Kaisera i Demla — nie jest uz-
asadniony i brak mu wszelkich danych, któreby
mogły skłonić rząd do przyjęcia zmiany w pro-
jekcie przedłożonym komisji.

Mowca podnosi, że po oświadczeniu p. Ko-
złowskiego nie może być mowy o jakimś zbli-
żeniu lub porozumieniu w tej sprawie. Mowca
widzi zresztą w tym wniosku wielkie niebezpie-
czeństwo dla całego, poważnego dzieła reformy
wyborczej. Minister sądzi więc, że może do
wszystkich tych panów, którym leży na sercu
dojście do skutku reformy wyborczej — a z wy-
jątkiem kilku członków komisji, którzy zdeklaro-
wali się jako „otwarcie przeciwnicy reformy wy-
borczej, można większość komisji do tych zali-
czyć — wystosować prośbę, aby w głosowaniu
nie poszli poza cyfrę 102 mandatów dla Ga-
licji.

P. Demel, burmistrz Cieszyńca, polemizowa-
wał z wywodami ministra, oświadcza, że się
za utworzeniem mandatu, któryby był przeznaczony
dla reprezentanta Niemców w Galicji. Mowca
gotówby był, gdyby Polacy przyjęli jego wniosek,
oświadczyć się za pomnożeniem o 1 mandat na
Bukowinę, co by wyszło na korzyść Polaków.

P. Lecher czyni wniosek o zamknięcie
dyskusji. Uchwalono.

P. Kaiser w dłuższym przemówieniu po-
lemizował z wywodami dr. Bienertina. Przem-
wienie swoje zakończył, iż Niemcy nie zgodzą
się na to, aby nowa reforma wyborcza wydała
ich na łup większości słowiańskiej.

P. Wasilkę oświadczył się za mandatem
niemieckim w Galicji. Rusini nigdy nie dali się
użyć do zrobienia jakiejś krzywdy Niemcom.
Pokoń między Niemcami a Polakami w Galicji
jest pokójem grobowym, bo żaden Niemiec nie
oświadczył się poruszyć. Podobny pokój można za-
prowadzić wszędzie w Austrii. W sprawie wyo-
drębnienia Galicji zaznacza, że większość ludności
Galicji a także Rusini i Żydzi ani słyszeć nie
chcą o wyodrębnieniu. Rusini rzadko chwalą
rząd, ale tu muszą oddać mu uznanie za to, że
występuje przeciw wyodrębnieniu Galicji i w tym
kierunku będą go popierali. W dalszym ciągu
polemizował mowca z wywodami p. Kozłowskiego.
Przewodniczący p. Ploj, odrzucając pnie-
szenie do dziś g. 6 wieczorem, zauważył, że
jeszcze do głosu zapisanych jest 5 mowców,
a nadto 4 do faktycznego sprostowania.

Ponure wieści z Królestwa.

Królestwo polskie znajduje się znów, jak
pisze warszawski korespondent „Casu”, w prze-
dnieu niepokojów, groźniejszych podobno od
wszystkich dotychczasowych niepokojów, które
zresztą, nie ograniczając się do Królestwa, ogar-
nają całą obłężnię państwa rosyjskiego, od
wschodu do zachodu, od północy do południa.

Dr. Emil Habdank-Dunikowski

prof. uniwersytetu.

Z tęczyowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy)

Z jakimże to zachwytem braliśmy u-
dział w tych przedstawieniach. — Ileż to
się wylało na Gwiazdę Syberyi, Maryi Stuart,
Zbojczach, ile śmiechu było na Krakowiakach i
Góralach, Radcach pana radcy, Zmście etc.
Śmiecie się ze mnie. A ja Wam powia-
dam, że to były doskonałe teatryki, że siły wy-
szkolone i mistrzowską ręką dyrektorów prowa-
dzone, a co się tyczy doboru sztuk, to z tera-
niejszością — kiedy pierwszy lepszy narwaniec
a Kulparkowa jakieś bajeczne głupstwo napisze
a drugi nie mniejszy narwaniec to głupstwo wy-
stawia, zamęczając publiczność, — niema i od-
ległego porównania.

Nazajutrz studencka krytyka artystów, o
której wspominając, mimowolnie uśmiecham się.
Dziś, gdy czytam w dziennikach dyamentalnie
różne poglądy na wystawioną sztukę i na grę
artystów, to przypominam sobie te wszystkie
głupstwa, wypowiadane przez niedorostków gi-

mnażalnych, tembardziej imponujące ogółowi,
im bombastyczniej i górnolotniej stylizowane.

Nieraz zdarzała się nam gratyska i siedzie-
liśmy jak sam pan starosta na pierwszorzędnym
krzesłach. Tkliwi bowiem oficerowie od huzarów
kochali się niejednokrotnie w pięknych... sztu-
kach i zakupywali cały teatr, rozdając hojnie
bilety pomiędzy studentów. Inne to były czasy;
dziś kończy się w takich wypadkach na kola-
cyjkach w bardzo zamkniętym towarzystwie.

Gdy jednakowoż nie było ani gratyski, ani
szóstaka na bilet, to pomagał naturalnie Gótz
von Berlichingen. Szło o to do teatru „bez re-
turki”, to znaczy po pierwszej odsłonie wcho-
dziło się do teatru z tak pewną miną, jak gdyby
człowiek się był w tej ujeżdżalni urodził i sta-
nowił jej istotną, składową częścią. Cerberow-
skie oczy pani dyrektorowej, która pilnowała te-
go wychodu P. T. publiki na papierosa, zdola-
łyśmy łatwo tą pewnością siebie oszukać.

Ja uczyć się śpiewałem... Poeciśmy nasz na-
uczyciel muzyki śp. Vanyek, Czech rodem, któ-
rego my nazywaliśmy Waniakiem, odkrył we
mnie talent do śpiewu, wcielił pomiędzy alty-
stów i przepowiadał, że będzie ze mnie kiedyś
tegi baryton. Niech nam Pan Bóg tego nie pa-
mięta. A Demut i Reichmann w operze wiedeń-
skiej niech śpią spokojnie, bo nie ma widoków,

ażebym im chleb odebrał. Bóg wie, jakimś dro-
gami szła ta nauka śpiewu, to jedno jest pewną
rzeczą, że po ośmiolatej nauce wiedziliśmy
tyle o muzyce i nutach, co Indyjanie w półno-
cnej Dakocie. Zamiast nut można nam było tak
samo przedłożyć pismo klinowe z czasów Saita-
fenesa I. A jednak śpiewaliśmy, a działało się to
następującym sposobem: Przedłożoną piosenkę
prześrał nam Waniak na skrzypcach, potem
gardłano baranym głosem przepiewał nam, po-
tem tak długo się złościł, rzucał i bił nas po
głowie smykczkiem, aż nareszcie wpadliśmy w ton,
melodyj i nieco w takt.

Wiedziliśmy tylko tyle, że im wyżej stał
czarny punkcik na tej pięcioszczeblowej drabinie,
tem wyżej trzeba było jechać z głosem, punkci-
ki na dole wymagały przechylenia głowy naprzód
i przyłożenia prawej ręki do ust, coś na pod-
bieństwo baka na stawie brzeżańskim, który
huczy, zanurzając dziób pod wodę. Śpiewaliśmy
przeważnie niemieckie pieśni, których naturalnie
nie rozumieliśmy wcale. Dziś sobie przypominam
jeszcze hymn kościelny, zaczynający się od słów:
„Harre meise Seele, Harre des Herrn”, który ja
tłumaczyłem przez „Włosy mojej duszy, włosy
Pana” — i dziwiłem się bardzo, co to za włosy
rosną na duszy, — ale bałem się pytać o to,
aby nie policzono mi tego na karb mego nie-

uctwa. My śpiewacy (proszę się nie śmiać) da-
waliśmy codziennie koncert na chórze w kościele
podczas studenckiej mszy. Małą ilość publiczności
tłumaczyłem podówczas wczesną godziną, — dziś
naszym koncertem.

Uczę się po francusku. Zjawił się bowiem
w Brzeżanach elegancki ksiądz Domagalski, który
przyjechał wprost z Paryża i objął obok posady
wikarego także supelenturę francuskiego języka w
gimnazjum. Kujemy więc od razu po francusku
reguły gramatyczne: Il-y-a en français deux
genres, le genre masculin et le genre feminin, ils
se reconnaissent par l'article le et la...

Zesłaliśmy się 25 lat później nad Michiga-
nem na bankiecie, wydanym na cześć moją w
Chicago. Ksiądz Domagalski był dumny ze mnie,
jako że swego ucznia, twierdził, że ja dlatego
taki świetny toast wniosłem po angielsku, że się
uczyłem od niego po francusku. Był on pro-
boszczem w Winonie (Michigan), wityany pod-
ówczas przez gazetę „Wiarus” długą odą, koń-
czącą się zwrotką:

Śpiewajmy wtrącając mazyce,
Jakdyby w czas karnawałski:
Niech żyje nam w Ameryce
Najlepszy ksiądz Domagalski.

W owe to czasy wczesnego mego dziecin-
stwa przypada pierwszy rozdźwięk pomiędzy Po-

lakami i Rusinami. Po raz pierwszy dowiaduję się,
że Rusin, to takie stworzenie, które nie cierpi
Polaka, gdyż przedtem ani my dzieci, ani nasi
ojcowie o tem nie wiedzeli. Mieszkając na wsi,
miliśmy księdza ruskiego, który, jak powiada
„Dziś” był rzeczywiście „porządny i kse-
zuniem” i który był codziennym naszym
gościem. Żadne święta nie obeszły się bez niego
tak samo, jak i my byliśmy u niego w gościnie
na każdą wilę Bożego Narodzenia, na święco-
nem, na prazdnikach i t. d. W niedzielę albo się
jechało do miasteczka do kościoła, albo szło się
na służbę Bożą do miejscowej cerkiewi.

Ku swemu więc zdziwieniu dowiaduję się,
że my uoskamy i tyrannizujemy naród ruski.
A przecież! Dookoła mnie wznoszą się cer-
kiewiki zbudowane przez szlachę polską, wznoszą
się miasta i osady, ufundowane przez Polaków,
wznoszą liczne mogiły, gdzie próchnieją kości
szlachty polskiej, która swymi piersiami zła-
niała zarówno Polaków i Rusinów, uśmiecha się
kulturzy kraj, który przed sześciu wiekami był
straszliwą widownią rządów Tatarów i książąt
wylupujących oczy i drągających pastw swoim braciom
i poddanym.

(d. c.)

„Znajdujemy się w przededniu wybuchu rewolucyj. Takie zapowiedzi nadchodzą przynajmniej z Petersburga, pojawiają się od dni kilku na szpaltach organów socjalistycznych i znajdują wiary w szerokich warstwach zdemoralizowanej do najwyższego stopnia i tem samem łatwiej tutejszej ludności.

„Nie wiadomo tylko, kto wywoła tę rewolucję? Jeżeli wierzyć socyalistom, to rewolucję zamysła wywołać rząd, aby po jej stiumieniu na szpaltach organów socjalistycznych i znajdujących wiary w szerokich warstwach zdemoralizowanej do najwyższego stopnia i tem samem łatwiej tutejszej ludności.

„Faktem więc zdaje się być pewnym, że służba tutejszych kolei żelaznych otrzymała z Petersburga od głównego komitetu robotniczego czy rewolucyjnego wezwanie, aby się przygotowała do strajku. Kwestya jest tylko, czy nakaz ten znajdzie posłuch. Podobno od dni już kilku toczą się pomiędzy narodowcami i socyalistami narady co do postawy służby kolejowej na wypadek strajku powszechnego i, jak dotąd, narodowcy, przeciwni strajkowi, zdają się mieć przewagę.

„Mniej daleko trudności rewolucyoniści tutejsi, organizując strajk powszechny, spotykają ze strony robotników fabrycznych. Jeśli nie mylą wszelkie oznaki, ci robotnicy niczego się nie nauczyli. Straszliwy upadek przemysłu, odbijający się na nich samych najdotkliwiej, nie tylko nie otworzył im oczu na zgubne następstwa przetworzonej roboty organizatorów zametu, lecz owszem utrwalił ich jeszcze w przekonaniu, że dotychczasowa droga zaprowadzi ich do celu.

„Położenie pogarsza oczywiście fakt, że w pozabawionych pracy wskutek coraz liczniejszego zamykania fabryk robotników tutejsze komitety rewolucyjne mają armię, gotową do wszelkiej akcyi rewolucyjnej.

„Rewolucyoniści, przygotowując nowe niepokoje, nie ograniczają się zresztą do ognisk przemysłu i robotników fabrycznych, lecz rozwijają od pewnego czasu ruchliwą bardzo działalność wśród wiejskiej ludności robotniczej.

„Przygotowawszy więc w ten sposób grunt, rewolucyoniści zapowiadają na początek lipca, czyli z chwilą rozpoczęcia się żniw, wybuch powszechnego strajku rolnego.

Królestwo, Litwa i Ruś w cyfrach.

W chwili obecnej do najważniejszych zagadnień należy sprawa agrarna w Rosyi. Wobec wnoszonych do „Dumy“ nowych projektów i oczekiwanych reform w tej dziedzinie zasługują na uwagę statystyczne dane, tak co do Królestwa Polskiego, jako i co do ziem zabrzanych. Z tego powodu przytoczamy poniżej najwięcej szczegółów statystycznych.

Liczba ludności Królestwa Polskiego.

Według danych urzędowych, ogłoszonych w ostatnim tomie „Prac warszawskiego komitetu statystycznego“, w dniu 1 stycznia 1905 roku ogólna liczba ludności Królestwa Polskiego (stałej i niestałej) wynosiła 11,312,275 osób (bez wojska), a mianowicie: katolików 8,500,110 (75,14 proc.), prawosławnych 585,296 (5,17 proc.), ewangelików 586,824 (5,18 proc.), żydów 1,628,889 (14,50 proc.) i innych wyznań 1156. Przysłowi ludności w ciągu ostatnich lat piętnastu wynosi 3,055,713, z czego na miasta przypada 926,867, a na wieś i osady 2,128,846. Od czasu powszechnego spisu ludności w Królestwie Polskim w roku 1897 ogólny przyrost ludności wynosi 2,110,022.

Ziemia i ludność na Litwie i Białorusi.

Gubernia wileńska ma przestrzeni 3,890,812 dziesięcin czyli 37,371,8 kwadratów wiorst; obywatelskiej ziemi 1,809,800; z tego należy do Polaków (3895 właścicieli) 997,000 dz.; do Rosyan (851 właścicieli) 497,000 dz.; ziemi włościańskiej nadziałowej 1,200,000 dz.; cerkiewnej i poklasztornej 500,000 dz. Ilość ludności gubernii wileńskiej wynosi 1,714,407; w tej liczbie szlachty 41,137, mieszczan 419,056, włościan 1,271,725.

Gub. kowieńska ma przestrzeni 35,711,9 kw. wiorst; ziemi obywatelskiej 1,367,000 dz.; z tego należy do Polaków 883,000 dz.; do Rosyan 484,000 dz. Ilość ludności wynosi 1,750,000; w tej liczbie szlachty 73,860, mieszczan 450,000, włościan 1,200,300.

Gub. grodzieńska ma przestrzeni 33,979 kw. wiorst czyli 3,574,746 dz.; ziemi obywatelskiej 1,039,000 dz.; z tego należy do Polaków 519,000 dz.; do Rosyan 516,000 dz.; ziemi włościańskiej 1,890,900 dziesięcin. Ilość ludności 1,750,000; w tej liczbie szlachty 11,000, mieszczan 492,300, włościan 1,150,965.

Gub. mińska ma przestrzeni 75,756 kw. wiorst, czyli 7,057,168 dz. w posiadaniu szlachty znajduje się 4,300,000 dz., nadziałowej ziemi włościan 1,922,000 dz. Ilość ludności wynosi 2,150,500; w tej liczbie szlachty 63,400, mieszczan 545,600, włościan 1,541,500.

Gub. mohylewska ma przestrzeni 42,218 m. kw.; w posiadaniu prywatnem znajduje się 2,380,203 dz. ziemi, nadziałowej ziemi włościan 1,893,767 dz. Ilość ludności 1,850,000.

Gub. witebska ma przestrzeni 42,218 m. kw.; w posiadaniu prywatnem 1,924,000 dz., nadziałowej ziemi włościańskiej 1,296,000 dz., skarbowej 229,000 dz. Ilość ludności 1,690,600.

Ogólna liczba obywatelskiej ziemi w 6 guberniach wynosi więc 11,867,000 dz.; z tego do Polaków należy 5,172,000 dz., Rosyan 6,695,000 dz., włościańskich gruntów nadziałowych jest 9,301,767 dz.

Finansowa nędza Rosyi.

Straszliwa, zawrotna dla głów przytomnych przepręta polityczna rozwarła się przed Rosyą, a wszystko, co czynią dwór, rząd, Duma i naród, wygląda na kroczenie lunatyków po stryminach dachu. Może lunatyk bezpiecznie kręczyć i w końcu niewiadomo gdzie i wrócić, ale biada, jeżeli ktoś niewiadomo gdzie i wrócić, przebudzi — lunatyk się ocieknie i runie z góry. Takim głosem zabójczym dla lunatyków rosyjskich, dla Rosyi może się stać głos finansów.

Długo się ociągało rosyjskie ministerstwo skarbu i dopiero teraz dnia 21 ogłosilo raporty kasowe za styczeń i luty b. r. A brzmiały one wcale nie pocieszająco, owszem dowodzą, że prze-

silenie a z nim zubożenie kraju trwa dalej. W tych dwóch miesiącach dochody zwyczajne wynosiły 376 milionów rubli, nadzwyczajne prawie 43 mil. r., wydatki zwyczajne zaś 359 mil. r., nadzwyczajne 159 mil. rubli. A zatem w tych dwóch miesiącach powstał niedobór w sumie 130 milionów rubli. I niedobór ten tłumaczy nam, dlaczego Rosya tak uporczywie uciegała się do pożyczek — pożyczka ocalała ją od bankructwa. Pomiędzy nadzwyczajnymi wydatkami znajduje się wprawdzie suma 85 mil. r. na spłatę tak zwanych meandolichnowskich pięcioprocentowych zobowiązań krótkoterminowych, ale też nadzwyczajne dochody składały się jedynie z zaciągniętych we Francyi pożyczek krótkoterminowych półzostaprocentowych. Nie daleko zajdzie, kto w taki sposób długi swoje spłaca.

W porównaniu ze styczniem i lutem roku zeszłego podwyższyły się wydatki zwyczajne o 33 milionów rubli. Podwyższenie to przypada głównie na ministerstwo spraw wewnętrznych: na walkę z „kramolą“ (rozruchami), mobilizację pułków kozackich, pomnożenie policyi powiatowej i miejskiej, organizowanie landwey, wysłanie wypraw karnych i t. p. Na cele kulturalne i na szkoły nigdy nie starczy w Rosyi funduszy, ale na „kramolę“ są zawsze fundusze, jakich tylko rząd wymaga.

Dochody zwyczajne są od wydatków zwyczajnych wyższe o 17 milionów rubli. Ale to jest przypadek, nie wzrost prawidłowy. I tak przyczyną podniesienia się dochodu z akcyzy cukrowej nie jest wzmożenie się konsumcyi cukru lub zwiększenie dowozu z zagranicy, tylko ta okoliczność, iż rząd w roku zeszłym różnym cukrowniom prolongował akcyzę, którą teraz spłacił. Przyczyną podniesienia się dochodów cłowych jest jedynie ta okoliczność, że z d. 1 marca wchodziła w życie nowa taryfa cłowa, dla Rosyi znacznie pomyślniejsza od dawnej; dlatego importy i eksporty pokwapili się z zaopatrzeniem się w wielkie zapasy. Wiadomo, że w lutym były chwile, iż na granicy takie mnóstwo zwalilo się towarów, że komory rady sobie dać nie mogły, skąd przeróżne, ale już dość daremne skargi przemysłowców niemieckich powstały. Za tem zaś podniesieniem się dochodów cłowych w styczniu i lutym pójdzie naturalnie olbrzymie uszczuplenie ich w miesiącach następnych. Zresztą podniosły się dochody monopolu wódczanego. Ale to okoliczność chyba wcale nie pocieszająca, gdyż wzmożenie się pijatki nie podnosi dobrobytu, tylko owszem do zubożenia się przyczynia.

Na cele pozycy, wykazujących uszczuplenie dochodów, stoją państwowe koleje żelazne, z ubytkiem w sumie 19 milionów rubli (w styczniu i lutym). Koleje rosyjskie przynoszą w ogóle z każdym rokiem straty coraz większe, w skutek bezmyślnego gorączki budowlanej z końca wieku zeszłego, kiedy te koleje budowano prawie wyłącznie dla fortyfikowania rosyjskiego przemysłu żelaznego. Jakoż niedobór roczny kolei przekracza 100 mil. rubli, a od końca roku zeszłego surowy ich dochód jeszcze bardziej spada — a nowe to zjawisko jest jedynie następstwem przesilenia politycznego i ekonomicznego. Podupadanie surowego dochodu kolei żelaznych jest dowodem, że obrót towarowy nie podnosi dobrobytu, tylko owszem do zubożenia się przyczynia.

Oto ogólne położenie ekonomiczne Rosyi, a raporty kasowe rosyjskiego ministra skarbu dowodzą dawnej już obawy, że obok przepręci politycznej ziele też przepręta ekonomiczna.

Korespondencje.

Madryt, 18 czerwca.

(Sezon martwy w stolicy. — Miodowe miesiące par królewskiej. — Pałac Granja. — Król niepozna. — Błaha zamachu madryckiego. — Śledztwo. — Wymowny napis na drzewie.)

Stolica Hiszpanii zmieniła fizyognomję nie do poznania. Jeszcze przed 8—10 dniami Madryt zdobył szaty godowe; na ulicach, w hotelach, teatrach, ogrodach, było rojno i gwarno. Obecnie miasto opustoszało; życie w niem jakby zamarło. Wyjechał książęta obcy, rozejchali się po świecie poselstwa zagraniczne, para królewska przeniosła się do letniej rezydencji w Granja, a także rodziny zamożniejsze, w obecie iście tropikalnych upałów, przeniosły się na willegiaturę. W mieście przez dzień pustki, a dopiero wieczorem, po zachodzie słońca, ulice załadniały się tymi, których stosunki przykłu do bruku miejskiego.

Król Alfons i królowa Wiktoria spędzają miesiące miodowe w zaciszem Granja, które nazywają „Wersalem Hiszpanii“. Filip V. chciał wybudować pałac, któryby mu przypominał Wersal z jego wspaniałymi ogrodami, gdzie król ów spędził lata młodości. Pałac wzniesiony został w miejscu, gdzie się znajdował folwark OO. Hieronimitów z Segowii, a ściślej biorąc ich spichlerz; stąd nazwa Granja (wł. Granja, fr. Grange) do wykonania: stodoła.

Do wykonania i urządzenia budowli powołał król najślawniejszych architektów, rzeźbiarzy i malarzy. Dla pomieszczenia robotników urządzono wygodne baraki. Karol III. kazał je przebudować, podmurować, powitykał ulice. Nadto powznosił oficyny, pałacy dla infantów, kwatery dla straży wojskowej, mieszkania dla kanoników i ministrów, dla służby, stajnie, wozownie itd. Wszystko rozmieszczone zostało z gustem, harmonijnie. Nad owym budynkiem góruje rezydencyja królewska, zwrocona fasadą główną ku parkowi. Fasadę zdobią piękne pilastry i półkolumny marmurowe. W środku widzi się attykę, opartą na 4 karyktydach z herbami domu panującego i medalionami. Komnaty pałacowe rozciągają się wspaniałąsią dorównującą salom zamku madryckiego. W komnatach parterowych znajduje się mnóstwo posągów i starożytności, pochodzących z Rzymu, a nabytych przez Filipa V. Ogrody w Granja zdobią piękne posągi, wazy, baseny, wodotryski itp. Do najpiękniejszych rzezb należą: Kąpiel Dyany, grupa z nimfami, psami, węzłami, ptakami i Akteon, grający na flecie. Filip, przechodząc raz koło tej grupy, rzekł: „Kamień jest to wszystko; miałem przez 3 minuty dystrakcyę, ale mnie to kosztowało 3 miliony.

Para królewska nie przestrzega w Granju formuły ceremoniału. Wczoraj z rana odbył Alfons z Wiktorią dłuższą przechadzkę, bez żadnego ceremoniału. Byli ubrani bardzo skromnie; nikt ich nie poznał. Dopiero za powrotem ktoś zdradził incognito i ludność urządziła małżonkom królewskim gorące owacje.

Śledztwo w sprawie zamachu madryckiego prowadzi się w dalszym ciągu. Jak wiadomo, spólnikiem zbrodni Morale'a był niejaki Ferrer, który podobno inaczej się nazywa. Obaj żyli w ścisłej przyjaźni; widziano ich obu na kilka dni przed zamachem. Ferrer był przed 3 lata podzielnym urzędnikiem kolejowym. Teraz ma w banku 300 000 franków i kilka kamienic. Morale

był tym, który przed rokiem wystawił bombę do portyera Karola Malato Ferrer był obecnie dyrektorem szkoły w Barcelonie. Z Moralem korespondował i posłał mu dokładny plan pochodu orszaku królewskiego do slubu. Śledztwo wykazało, że Morale był autorem broszury: „Zasady anarchizmu“, w której znajdowały się przepisy urządzania bomb i obchodzenia się z niemi nalezy. Broszurę swego czasu skonfiskowano, a autor był karany sądownie.

Ferrer obrał sobie za obrońcę dr. Arsnaga, deputowanego katońskiego; Naekera będzie bronił dr. Fallares z Walencji. Pieniewicz ożeniał, widział, jak Morale na jednym z drzew w ogrodzie, zwanym Retiro, wyrzucił scyzorykiem słowa: „Alfons XIII będzie zgładzony w dniu swego slubu“. Podpis był taki: „Un Irreducible“. Te słowa widnieją tam jeszcze do teraz. Wiele fotografów dokonało zdjęć owego drzewa. Oficer powiedział, że nieznajomy po wyrznięciu napisu szybko się oddalił, zniknął w zaroślach. Porucznik nie zdołał pierwotnie na ów napis; uważał to za żart. Dopiero, gdy zobaczył fotografie Morale'a, przekonał się, że on był zupełnie podobny do owego nieznajomego.

R. Poray.

Kronika.

Lublin, dnia 27 czerwca 1906

Kalendarz.
W czwartek 28 czerwca. Leona II. Pap. — Gr. kat. Amosa Prep. — Kal. słow. Zbrosław. Wschód słońca 4:08, zachód 7:57.
W piątek 29 czerwca. Piotra i Pawła. — Gr. kat. Tychona. — Kal. słow. Wyszomira. Wschód słońca 4:08, zachód 7:57.
W sobotę 30 czerwca. Wapom. św. Pawła — Gr. kat. Manuila M. — Kal. słow. Cichostawa. Wschód słońca 4:08, zachód 7:57.

— **Obiad delegacyjny.** W Wiedniu wczoraj o 5 wieczorem odbył się w zamku cesarskim pierwszy obiad delegacyjny, na którym byli wszyscy ministrowie wspólni, ministrowie austriacki i węgierski, oraz członkowie delegacyi austriackiej i węgierskiej. Z Polaków byli: hr. Lanckoroński, Abrahamowicz i Bobrzyński, z Rusinów Romanowicz.

Pośł Kłofacz odmówił zaproszeniu na obiad a w liście do ochmistrza dworu uprzedziwił tę odmowę tem, że korona jest źle poliforowana o zyczeniach narodu czeskiego, a nie wolno prawdziwemu reprezentantowi ludu mówić z cesarzem otwarcie.

— **Ze sfer notaryalnych.** Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Eugeniusza Kawidskiego w Pruchniku, notaryuszem w Starém Siolu, a kandydata notaryalnego Adama Stieleckiego we Lwowie notaryuszem w Łące.

— **Z żandarmerji.** Podpułkownik kraj. komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie, Józef Krynicki, eksponowany w Przemyślu, przeniesiony w stan spoczynku. Rotmistrzowi I kl. Karolowi Matyji z kraj. komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie powierzono funkcje eksponowanego w Przemyślu oficera sztabowego.

— **W lwowskiej prokuratury skarbu** zamianowani zostali: kancelista Jan Jaworczykowski obywatel a Jan Lisowski kancelista.

— **W sprawie masowego strajku** zabrał dziś głos „Kurier lwow.“ a zapewniwszy, że „wierutnem jest kłamstwem“ twierdzenie „Gaz. Nar.“, jakoby ludowy popierał gorąco zamiar socyalistów wywołania strajku masowego i aby taki strajk ogarnął cały kraj, pisał dalej: „Przyznajmy tylko, że ludność w jakiś sposób musi reagować na przewrotność machinacyi reakcyonistów i nie może spokojnie przesiadać, gdyby jej chcieli wytrącić z rąk te wielkie prawa, jakie jej wola cesarza i zobowiązała i a rządu podają. Kto zdaje sobie sprawę z sytuacji, ten nie może zastanawiać się przed ponurą przyszłością i ten świadom jest tego, że w tej walce reakcyi z postępem musi przysięść do przetrwania, musi się oś wydarzyć niezwykłego, o wstrząsającego oś całem społeczeństwem.“ A dalej: „Nie doradzamy strajku, gdyż strajk masowy uważamy za klęskę ekonomiczną.“

„ale jeśli do strajku politycznego przysięść, w takim razie my możemy tylko przagnąć, aby ta burza oczyszczała powietrze, aby poświęcenie ogromnej rzeszy robotniczej przyniosło tryumf dobrej sprawie.“

— **Odpowiedź na terror.** W Wiedniu zebrał się wczoraj pracodawca na zgromadzenie i uchwalili na wypadek urzędowania przez partję socyalno-demokratyczną trzydniowego strajku masowego w Wiedniu, odpowiedzieć trzydniowym lokautem.

Kronika lwowska.

— **Z miasta.** Nulla dies sine line. Deszczu. Przepowiednia, związana z dniem św. Medarda, spełnia się w tym roku z podziwianą godną ścisłością i wyjątkowo mieliśmy w ostatnich tygodniach tylko ostery dni bez deszczu znacznego. Mimo to aura na ogół bardzo miła, nie ma bowiem kurzu, tej strasznej plagi lwowskiej, a temperatura przeważnie umiarkowana, wieczorami nawet dość niska.

Ruch w mieście jeszcze bardzo żywy, dotąd bowiem bardzo mało osób wyjechało na święta powiatowe. Dopiero w pierwszych dniach lipca spodziewać się należy gwałtownej emigracyi Lwówian, po wyśnigach, które rozpoczynają się w piątek, a na które zjazd z prowincyi będzie zapewne bardzo duży. Życie towarzyskie koncentruje się obecnie na daj poważenie na placu powstawowym, a iluminacya japońska, ognie sztuczne i koncerty chóru techników, dwa razy w tygodniu tam urządzane, cieszą się stałym powodzeniem wśród publiczności lwowskiej.

— **Deputacya krawców** ze Lwowa, w skład której wchodzi pp. Bolesław Mikuliński, Józef Ryliński, Adolf Baum i Spunder była wczoraj w parlamencie we Wiedniu, aby wyjednać zniesienie ustępu § 93 ustawy przemysłowej, który zezwala handlarzom ubraniami przyjmować zamówienia dla krawców. Deputacya, prowadzona przez posła Małachowskiego, była u ministra handlu, Fortza i u wybitniejszych członków komisji i uzyskała zapewnienie, że tak te żądanie, jak i kilka innych jeszcze, przynajmniej postawionych, będą uwzględnione.

— **Wiceprezes teatrów warszawskich** p. Karaffa bawi we Lwowie. Wczoraj był obecny na przedstawieniu w teatrze miejskim i z wielkimi pochwałami wyrażał się tak o teatrze, jak o artystach grających i o wystawie sztuki. P. Karaffa mówi zupełnie dobrze po polsku.

— **Zgon dr. Byka.** Wczoraj o 3 popoł. odbył się we Wiedniu pogrzeb bp. dra Emila Byka. Przybyli między innymi ministrowie: Dzieduszycki, Klein, Korytowski i Paak, prezydent Izby Vetter, prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz z członkami Koła, dalej p. Barwiński i w. i. Minister Paak złożył rodzinie kondolenę imieniem rządu.

Prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz przemówił następująco: Za parę dni złożone zostaną zwłoki b. p. Emila Byka na ojczystej ziemi. Przecież uczuciem szczerzego żalu, zebrałmy się na ten

miejszu celem oddania cześci pamięci zmarłego, celem pożegnania martwych już zwłok jego sercem, myślą i słowami i tak złożeni jedną wspólną myślą: niech lekka będzie Ci nieodżałowana pamięci kolego ta ziemia, która pokryje martwą twe zwłoki, ta ziemia, której miłości przez całe życie składałeś dowody. W krótkim stosunkowo czasie, a zwłaszcza, gdy mierzy się ten czas życiem kraju, z widownią naszego życia politycznego i narodowego schodzi już czwarty z rzędu mąż wyznania mojżeszowego, z których każdego życie zrosło się zaiste z życiem kraju, który pracował dla kraju solidarnie i wspólnie, a wszyscy czterej: Filip Gukler, Bernard Goldmann, Jakób Piepes-Poratyński i Emil Byk, pamiętając żywo owe zamierzone czasy, w których wyznawanie rozdziałało politycznie i społecznie, przypomnieli przy każdej sposobności swoim współwyznawcom, popierając stałe słowo czynem, iż równouprawnienie polityczne, podyktowane prawem cywilizacji i ludzkości, dając prawa, nakłada obowiązki i wobec kraju, którego stali się równymi współobywatelami i wobec współobywateli, którzy równouprawnienie to przyjęli radośnie.

Jako iż widzieliśmy Filipa Oukra i Bernarda Goldmana w szeregu walczących z nami w chwili, gdy naród polski, srodze uciskany, wiedziony rozpaczą, porwał za broń i stanął do nierównego walki celem obrony swych praw przyrodzonych. Później widzieliśmy tych samych mężów przy wydatnej pracy sejmie i w radzie stolicy kraju i na każdym innym stanowisku, gdzie chodziło o sprawę krajową. Zastępcy zmarłego przed dwoma laty kolegi naszego Piepes-Poratyńskiego znane są powszechnie. O zastępcach b. p. Emila Byka nie będę tu mówić, podniosłem je już na innem miejscu. Podniosłem zaś sług tych tu nie potrzebuję, napisali się one głęboko i żywo w sercach naszych i słobnym echem odbiły się w całym kraju. A jeśli mówię nad zwłokami b. p. Emila Byka ofiarując się myślą do dawnych czasów, to uczyniłem to jedynie dlatego, aby dać świadectwo prawdzie, że nie silnie nie zaciara różnie wyznaniowych, bardziej nie łączy, jak miłość dla kraju, jak praca dla niego. Do zgębnego smutkiem jego małżonki i towarzyszy jego życia zwracam się ze słowami: niech będzie dla ciebie pociechą ten szczerzy żal, który nas wszystkich łączy z Panią, pamięć, którą dla małżonki Twojej w sercach naszych zachowamy.

Po innych jeszcze przemówieniach żałobnych złożono trumnę na katafalku i przewieziono na dworzec kolei Północnej.

Rodzina otrzymuje nieustannie wyrazy współczucia. Minister sprawiedliwości Klein nadał kondolenę listownie, telegraficznie zaś wyrazili współczucie między innymi prezydent ministrów bar. Beck, prezydent Izby posłów hr. Vetter, szef sekcyi Sieghardt, dalej: prezes Koła polskiego p. Dwid Abrahamowicz, którego depesza oświadcza: „Z powodu wielkiej i niepowetowanej straty, jaką kraj poniósł przez śmierć męża pani, wielce zasłużonego obywatela, zasłyną, imieniem Koła polskiego, wyrazy głębokiego współczucia“. Minister dla Galicji hr. Wojciech Dzieduszycki telegrafował: „Wyrazy głębokiego współczucia proszę przysłać“. Od posta dr. Koźłowski nadał telegram tej treści: „Głęboko żałujemy śmierci zasłużonego i wielce przeznaczonego kolegi w radzie państwa i w centralnym komitecie, borego żywy udział w bołach państwa i w powoda straty, którą wraz z Panią dzieli kraj cały“. Depesza od posta Juliana Błażowskiego była tej treści: „Wyrazy najgłębszego współczucia, z powodu straty szanownego męża i szczerzego kolegi, przesyłam“.

Wedle dotychczasowych dyspozycji przemawiał dziś jutro we Lwowie na pogrzebie w gmachu Zboru wiceprezes dr. Schaff, jako gospodarz gniazdu, reprezentant Koła polskiego, dr. Struszkiewicz, w zastępstwie pierwotnie dyszyonowanego dr. Dulęby, który z powodu prac w komisji dla reformy wyborczej z Wiednia wyjechał nie może, oraz imieniem miasta wiceprezydent dr. Rutowski. Na emmentarzu przemówił, po odprawieniu modłów religijnych przez wszystkich trzech rabinów i nadkantorów, imieniem Zboru izraelskiego adw. dr. Czeszej, imieniem lwowskiej sejmowej adw. dr. Loewenstein, imieniem Izby adwokackiej adw. dr. Max, imieniem słow. rygorystów p. Rasmann, imieniem związku nauczycieli religii mojżeszowej prof. Hansner, a imieniem słow. „Jad Charusim“ p. J. Schapira.

— **Pogrzebanie następującego dyrektora Banku krajowego p. Kazimierza Laskowskiego**, odbędzie się w piątek o 11 przed południem.

— **Kolo Literacko-artystyczne** odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 30 br. o godzinie 8 wieczorem.

— **Prywatne gimnazjum polskie.** Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ z różnych stron kraju dochodzą mnie zapytania, czy rzeczywiście trwam w zamiarze otworzenia prywatnego gimnazjum, oświadczam co następuje: Z dnia 1 września b. r. otwieram na mocy reskr. o. k. Rady szkol. kr. z dnia 5 maja 1906 l. 17,203 we Lwowie przy ul. Cichej l. 6 na razie niemieckim pod nazwą „Męskie gimnazjum prywatne im. Adama Mickiewicza“, które będzie się stopniowo przekształcało na gimnazjum osmioklasowe.

Program naukowo-wychowawczy jest następujący: Kierunek wychowania będzie religijno-narodowy. Nauki będą udzielane doświadczeni nauczyciele w zakresie planu obowiązującego w szkołach publicznych, aby zakład mógł jak najrychlej uzyskać prawo publiczności i zabezpieczyć wychowanie w danym razie przejście bez przeszkody do zakładów rządowych i na uniwersytet.

Z języków oprócz języka niemieckiego, który jest przedmiotem obowiązkowym, będzie udzielany także język francuski lub angielski w miarę życzenia rodziców i ugodnienia ucznia. Dla języka niemieckiego ustanawia się obok nauczycieli osobnego konwersatora, ażeby uczniowie nie tylko poznawali język, lecz także nabierali biegłości w władaniu nim w życiu praktycznym.

Bryunki będą udzielane na wszystkich stopniach. Wychowanie fizyczne odbywać się będzie wspólnie z kulturą umysłu. Obok nauki gimnastyki, która uczniowie pobierać będą w Szkole, urządzi się wyłączenie dla nich boisko do gier i zabaw ruchowych, tudzież ślizgawkę w porze zimowej.

Liczbę uczniów ogranicza się ściśle do 20 w klasie, przez co da się ustrzec obciążeniu, gdyż nauczyciele zyskują możliwość nie tylko nauczania, lecz także nauczania powierzonego ich opiece uczniów.

Pomoc posarskolna jest wykluczona. Gdyby w wyjątkowych wypadkach okazała się konieczną, zakład sam się ten zajmie i we własnym zakresie zarządzi co należy.

Uczniowie uczęszczający do zakładu placą 80 koron miesięcznie. Zgłoszenia do klas od I—IV, o ile jeszcze są wolne miejsca, przyjmując i wszelkich wyjaśnień udzielam do dnia 15 lipca w kancelaryi IV gimnazjum.

Dr. K. Petelena.

— **Examin dojrzałości** w II gimnazjum (niemieckim) we Lwowie odbył się w dniach od 18 do 22 br. pod przewodnictwem prof. uniw. dra K. Twardowskiego. Do egzaminu przystąpiło 25 uczniów i 3 eksterniści. Za dojrzałych uznani: Arsenowicz Antoni, Cebryński Michał, Demitrowicz Jakób (z odznaczeń), Duhj Jan, Fall Wilhelm, Fanger

Konrad (z odznaczeń), Gluziński Tadeusz (z odznaczeń), Grünhaud Mojżesz (z odznaczeń), Haudek Joachim, Harold Benedykt, Igiel Mieczysław, Kaniel Maurycy, Kuk Eliasz, Landau Ludwik, Lang Leon (z odznaczeń), Mehrer Joahim, Moldaner Max, Oszewski Edward, Pezuzk Jan (z odznaczeń). Quest Rudolf, Shidhuber Antoni, Schwarz Abraham, Tennenbaum Salomon, Tishayok Josef, Tumzak Grzegorz, Zakuska Andrzej (ekstern), Szigel Olo (ekstern). Jednego eksternistę reprobowano na rok.

Kronika krajowa.

Mord szczeniów w Szkole. Sprawa głokących szczeniów z soboty na niedzielę w Szkole nie została dotąd należycie wyjaśniona. Wedle wyników śledztwa, przeprowadzonego przez sąd miejscowy, zjechała owa miata przebieg młodszej następującej. W sobotę wieczór zabawiali się szczeniowcy szkolcy w swym lokalu, znajdującym się w pobliżu dworca, poczem w grupkach kregili się po mieście, przeważnie w okolicy bramy tryumfalnej. O tej porze przyszedł do jednego szczeniów młody robotnik ze składu drzewa, Jan Oczkowski, Polak a nie, jak pierwotnie donoszono Rusin i po godzinie, w stanie podniehlenym wyjechał stąd na dworzec. Po drodze spotkał swego ojca, wartownika miejskiego, który widząc, że syu pijany, kazał mu iść do domu. Młody Oczkowski nie usłuchał, lecz kregił się dalej po mieście i wypisywał polskie piosenki; po chwili spotkał się powtórnie z ojcem, który tym razem przyszedł synowi do towarzystwa dwu innych wartowników, Wasyli Wassachana i Jana Maoyga, Rusinów i szczeniowców i posilił ich, aby zapiekowali się pijanym chłopcem i odprowadzili go do domu. Następnie młody Oczkowski w towarzystwie dwu owych wartowników podążył ku domowi w stronę Demni, a gdy około 2 w nocy owi wartownicy spotkali starszego Oczkowskiego, oświadczyli mu, iż odprowadzili syna do domu.

Równocześnie prawie, bo między 1 a 2 w nocy, uległy zniszczeniu brama tryumfalna i szatain na boisku. Widziano też jak z miejsu owych ulic kała gromada ludzi. W zauku zaś obok starej cerkwi i rynku słyszano o tym czasie odgłosy kroków kilku osób, potem krzyk „willo“ czy „newilno“, dalej słowa „ratunku“, „ne byje wze, pomylajcie, ja nykomu ne skazu“, a potem przeraźliwe charczenie. Za chwilę usły głos zapytany: „A teper szczo z nym zrobity?“

Rano zastano zniszczoną bramę tryumfalną, szatain na boisku a w skudal zobaczono wystającą po nad wodę głowę topiela, w którym po wydobyciu go poznano młodego Oczkowskiego. Miał na głowie rano, na czole znaki i twarz podpórą. Obdukcya lekarska wykazała, że Oczkowski został uduszony a następnie dopiero do szatni wzniesiony.

W posiadzialek rano aresztowano wartowników Wassachana i Maoyga, którzy tłumaczyli się, że Oczkowski pijany uciekł im w drodze i że go potem nie widzieli. Alibi ich nie zupełnie dokładnie wykazało. Obu podejrzanych o zbrodnię odstawiono do Stryja.

Śledztwo stwierdziło dalej, że wśród szczeniowców kregili się w krytyczny wieczór dwaj znani ich prowadzący: akademik Bekies i pisarz adwokacki Pichur.

Ciekawe są głosy prasy ruskiej, która w poniedziałek rano zupełnie przemilczała a dopiero wczoraj zaczęła wyjaśniać. Dla „Dita“ prawda jest tylko to, że zniszczono bramę tryumfalną. Przytem korespondent pisze: „choć

Ukraińcy, Litwini, Tatarzy, a obok nich na prawem centrze — bezzapartijni. O to miejsce dobili się Polacy, ale kadeci woleli mieć „pod ręką” bezzapartijnych, zawsze łatwiej ich sagarnąć pod skrzydła swego wpływu. Obok bezzapartijnych, zupełnie już na prawem skrzydle, zajęli miejsce Polacy. Zajmują drugą wielką trójką od prawicy. W dolnych ławach pomieścili się członkowie polskiego Koła terytorialnego Rusi i Litwy, w górnych Koło polskie z posłów Królestwa. Trójkę ten układ poje kilku rosyjskich posłów bezzapartijnych, którzy się między Polaków zabłąkali, a znowu paru polskich posłów: p. Jankowski, p. Szachno, p. Horwatt. Zmieszani byli poszukiwać sobie miejsce pomiędzy czystą prawicą. Prawica izby figuruje pod nazwą „umiarkowanych”. Nazwa „17 października” zdaje się wogóle zniknąć z politycznego życia. „Umiarkowanych” jest mało. Ledwie trzydziestu. Tu się pomieścili liderowie „17 października”: hr. Heyden i p. Stachowicz. Tu się przyłączył jeden Polak, p. Demianowicz, poseł bezzapartijny. Bardziej na prawo jest tylko trzech czy czterech posłów, wśród których zwraca uwagę malarz Ilijin, monarchista, zdaje się nie konstytucyjny, włościanin moskiewski, typ do obrazu historycznego: regularna, marmurowa, Jowiszowa niemal twarz, z czarnym, jak heban, obfitym zarostem, z długą, niby namaszczoneą brodą i z włosami, leżącymi niby duża czapka okrągła na głowie. Wogóle stał się pierwszorzędny. Pod nim, na skraj prawym, siedzi ks. Wołkoński, a jeszcze niżej, w pierwszej ławie na skraj, hr. Heyden.

Stan powiatowy. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 26 czerwca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowiec 160. Tarnopol — 150. Lwów — 150. Solec — 150. Przemyśl — 160. Jarosław 160. Tarnobrzeg — 150. Nowy Zagór — 150. Kraków — 150. Przemyśl — 150. Wiedeń — 178. Semmering — 152. Budapest — 146. Ischl — 157. Riva — 218. Trieste — 229. Celazysza.

Ruch artystyczno-literacki

* **P. Konstancję Bednarzewską**, ustejącą za seany lwowskiej, żęgała wczoraj publiczność. Amfiteatr był po brzegi wypełniony, a panował w nim nastrój uroczysty i rzewny. Jak gdy dziecko opuszcza dom, aby iść w świat na nowe drogi. Bo p. Bednarzewską nważać można za dziecko teatru lwowskiego i jak swoją kochał ją Lwów, cieszył się rozwojem jej talentu, aż wreszcie go podziwiał. To też wczoraj, gdy po drugim akcie na scenie, tak zarzuconej przez publiczność kwiatami, że wyglądała jak roślina kwiatowa i zastawionej dziesiątkami bukietów, między którymi były i tak ogromne, jak całe krzesła, inne sztucznie wieszane i wstęgami strojone, inne skromne, jak polne wianki kwiatów — stanęła pani Bednarzewska na nadgwie, gorące, serdeczne oklaski nie mogła inaczej odpowiedzieć, jak łzą w oku i gdy się potem schylała i zgrywała z ziemi te kwiaty najkrośniej, lecz najczęściej rzucane, publiczność była naprawdę wzruszona. Oświadczyło jej także kieszonkowe wiewiórki i pamiętki, ale ta danina kwiatów, to wzruszenie, było najpiękniejszą, bo prawdziwą, z sercem idącą podzięką za całą jej działalność na scenie lwowskiej, było szerzym wyrazem miłości do niej, było wielkim wyrazem uznania dla jej talentu. Mieszkał się do tego jeszcze żal, że odchodzi z lwowskiej sceny. Jej talent stał się, jak doskonałe oszklony brylant i w rolach trywialnych łask najpiękniejszą barwą; w takich rolach jest niezrównana i w takich rolach przemawia wprost do serc. Ale jej talent ma skalę rozległą aż do tragicznego, dlatego repertuar jej zawiera tyle i tak różnorodnych, a zawsze opracowanych i wystudiowanych. W ostatnich czasach, zwłaszcza po ustąpieniu p. Gwizdy, odgrywała na swoich ramionach poprostu cały poważniejszy repertuar teatru lwowskiego. I ciężarowi temu zwycięsko podołała. Ogromnie nam jej szkoda.

P. Bednarzewska wyjeżdża na razie do Warszawy, gdzie w połowie sierpnia gościnie wystąpi w teatrze tamtejszym.

* **Popła uczniów i uczenie szkoły fortepianowej** p. Heleny Ottawowej był, jak co raz, dowodem sumiennej i zamilowanej pracy licealnego grona nauczycielskiego i oblibum świadectwem artystycznego kierownictwa tej szkoły. Publiczność, zapelniająca szereg sal Domu narodowego, z zajęciem przyglądała się grze początkujących talentów P. Kucharskiego, R. Mandłobrowskiego, J. Pajęka, Z. Ottawianki, jak i łudnej, znamionowej już pewnie samodzielnemu pocuciu, grze starszych W. Sznacka, W. Sznacka, J. Pajęka, Z. Skolimowskiej, B. Głuckiego i Balharzówny. Koniec popisu stanowiły produkty wyższego kursu: poetyczna gra p. M. Daisenberzki, wirtuozowskie zadanie p. Z. Karasiewiczówny (nosenia prof. Głuckiego), piękna technika p. Gawrońskiego (uczeń prof. Melcera), a pełna poezji gra p. E. Löwenherzowej i pilot artystyczny p. Z. Obdułowiczówny (obie uczenie prof. Melcera) i wywodziły grzmoty i zasłuchane oklaski. Koroną popisu była gra p. I. Torosianowa, młodego, lecz nadzwyczaj rozwiniętego i dojrzałego artysty, stawiającego obecnie pierwsze kroki w świetnie się zapowiadającej karierze artystycznej.

* **Koncert hr. P. Skarbównej.** Z Medyolanu pisał: Przed par. dniami odbył się ten koncert hr. Pelagii Abdan-Skarbównej ze Lwowa i miał ogromne powodzenie. W powodzi koncertów, wykłęk w muzykalnej stolicy Lombardii, występ śpiewaczki artystki polskiej wydał się odrazu na osło i stanowił pewnego rodzaju „wygłask dnia”. Publiczność liczącą ogromną, noma żywo oklaskiwała artystkę polską. Grała z największymi pochwalamy wyraża się o głosie, melodyjnie i talentie muzykalnym śpiewaczki. „Il Tempo” stwierdza wielki jej sukces, zwłaszcza w drugiej części programu, doskonale dostosowanej do drwiska jej głosu. „Lega Lombarda” nazywa program wyborowy, a wykonanie doskonałe, zwłaszcza w utworach klasycznych. „Giornale di Milano” podnosi salachetną prostotę w wykonaniu Pergoleso, Glucka i Mozarta, a delikatność w pieśniach Rubinstein. Z powodu koncertu tego donosi „Rivista teatrale” z Bolonii, że hr. Skarbówna zdała ze znakomitem wyszczególnieniem egzamin profesorski ze szkoły śpiewu i otrzymała dyplom profesorski Akademii bolonjskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miastkiego. We czwartek „Zimowa opowieść” Szekspira, występ Ludwika Solkiego, poególny występ p. Felicy Stachowicz i M. Węgrzyna. W piątek popoł. „Zapowiadanie”, wieczór na dochód „Kochanów chóru opery „Wiedźmiak” operetka K. Mildeera; poególny występ A. Lelewicza. W sobotę ostatnie przedstawienie pod dyktando p. Pawlikowskiego, na dochód personelu robotniczego sceny „Złoty kółko” Rydla.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Ksiądz Marek” Juliusza Słowackiego. W piątek popołudniu „Kościuszkę pod Racławicami”, wieczór „Warszawiankę” Stanisława Wyspiańskiego i „Konfederację barską” Adama Mickiewicza. W sobotę „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. W niedzielę „Halka” Moniuszki.

Z KRAKOWA.

(Telefonom i pocztą.)

— Aresztowano w Krakowie onegdaj pewnego męczyzanę, posiadającego pasport rosyjski na nazwisko Kazimierza Stankiewicza. Znalaziono przy nim przeszło 1900 koron i różne kosztowności. Podaje on, że pieniądze otrzymał na cele rewolucyjne. Istnieje przypuszczenie, że należy on do jakiejś grupy obuliganów i że se grabowanymi przedmiotami przybył do Krakowa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Płockim urządzono napad na majątek p. Wiśniewskiego. Napastnicy ubezładnili właściciela i stróża nocnego, zrabowali 10.000 rubli i umknęli.

— Onegdaj o 5 popołudniu na ul. Karolkowej w Warszawie kilku ludzi napadło na kilku robotników, posiadających o zdraka. Dwóch młodzieńców 20-letnich zastrzelono z rewolwerów, trzeciego ciężko zraniono. Przybyły na miejsce patrol kozacki począł strzelać i zabił jednego ołowika a trzy osoby zranili. — Do mieszkania pewnego urzędnika przy ul. Fabrycznej wtargnęło trzech ubrojonych w rewolwery ludzi, zastrzelili znajdującą się tam kobietę, spłądowali całe mieszkanie, zabrali biżuterię i uciekli.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Milicya samoobrony, która utworzyła się w Białymstoku nie otrzymała zezwolenia władzy. Wojsko pozostanie w mieście aż do zupełnego uspokojenia się ludności.

Ostatnie wiadomości.

Nowy biskup-sufragan

Dowiadujemy się, że sprawa obsadzenia sufragani archidiecezyi lwowskiej obrz. łec, opróżnionej skutkiem ustąpienia arcyb. Webera, zostanie już w najbliższym czasie definitywnie załatwioną. Jako przyszłego biskupa-sufragana wymieniano trzech kapłanów, a to: kanonika lwowskiego ks. Józefa Zajchowskiego, urodz. w r. 1861, wyświęconego w r. 1883; ks. prałata Bolesława Twardowskiego, proboszcza w Tarnopolu i diekana, urodz. w roku 1864, wyświęconego w r. 1886 i ks. Władysł. Bandurskiego, dr. filozofii, prałata papińskiego i kanclerza kapituły krakowskiej, urodz. w r. 1863 a wyświęconego w r. 1887.

Przemówienia posłów polskich.

W ostatnich czasach posłowie nasi w Wiedniu przemawiali i wiele i dobrze. Onegdajsze przemówienie wiceprezesa Koł. pol. w izbie poselskiej w czasie rozprawy nad prowizoryum budżetowym było jasne i pełne stanowczości. P. Bobrzyński słuszenie z naciskiem podniósł, że Polacy muszą wobec rządu zachować wolne ręce, dopóki zaasadienia żądania Koła w kwestii reformy wyborczej i w kwestii rozszerzenia autonomii nie będą zaspokojone, a jeżeli Koło polskie głosuje za prowizoryum budżetowym, to daje tym jedynie dowód, iż nie przeocza najważniejszych potrzeb państwa a zarazem pragnie rząd popierać, o ile rząd swoim zachowaniem wobec Koła, to umożliwi.

Na podniesienie zasługują także przemówienia w delegacjach p. Kozłowski i A. Abrahamowicz, którzy wykneli Prusom, iż odnośnie do Polaków łamią traktaty międzynarodowe. Charakterystycznym jest zachowanie się lwowskiego „Wieku nowego”, który przemówień nie podaje a natomiast ogólnie tylko zapewnia swoich czytelników, że delegaci nasi w kwestiach narodowych przemawiają bezbarwnie, w rękawiczkach.

Nie wiemy jakiego tonu chciałby „Wiek”, aby nasi delegaci używali. Zdaje nam się atoli, że przemówienie del. Kozłowski nie było wcale „w rękawiczkach”, skoro wydalała pruskie nazwał barbarzyństwem, a ton jego mowy zupełnie się nie różnił od tonu przemówień posłów Mielżyńskiego i Chrzanowskiego w parlamencie niemieckim. A nawet o trójprzymierzu mówił dr. Kozłowski bardzo stanowczo i powołał się nadto na swoje przemówienia z 1902 roku przeciw trójprzymierzowi skierowane.

„Wiek nowy” lepiej poinformowałby swych czytelników, gdyby zamiast swoich poglądów, przeczytał przemówienia p. Kozłowski i A. Abrahamowicza, którzy to, co było do podniesienia ze stanowiska polskiego, jasnie i otwarcie tym razem uczynili, aniżeli to kiedykolwiek w ostatnich czasach w delegacjach czyniono. Wiedeński korespondent „Słowa pol.” przynajmniej naszym delegatom wyraźnie tegoroczne akcentowna nie interesów narodowych polskich.

Reforma wyborcza.

„N. Reforma”, zagorzała zwolenniczka czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, omawiając wniosek p. Kaisera, Demla itd. o utworzenie niemieckiego mandatu do parlamentu z okręgu Białahalców-Williamowie, pisze: „Przeciwko temu zamiarowi cały kraj nasz zwrócić się powinien z największą stanowczością. Należałoby nawet postawić warunek przeciwko warunkowi — i w danym razie od decyzji w tej sprawie uczynić zależnym całe dalsze stanowisko Koła polskiego wobec reformy wyborczej wogóle”.

TELEGRAMY I TELEFONEMATY

z dnia 27 czerwca 1906.

Delegacja wspólna.

Delegacja austriacka.

Wiedeń. Subkomitet komisji budżetowej delegacji austriackiej dla dostaw wojskowych odbył posiedzenie wczoraj popołudniu. Po obszernem przemówieniu p. Kozłowskiego w sprawie dostaw rolnych, rozwinęła się dłuższa dyskusja, w czasie której szef sekcji Okręgu dał rozmaite wyjaśnienia. Podniósł on, że stosunki z Niemcami są dlatego lepsze, niż w Austrii, ponieważ rząd wojskowy posiada tam do dyspozycji wielkie magazyny. Jesliby delegacja była skłonna przeznaczyć odpowiednie fundusze na ten cel, można by tu zaprowadzić lepsze urządzenia.

Delegaci Steiner i Dobernig domagali się zwolania ankiety, w której wzięliby udział ministeryum wojny, rolnictwa, Wydziały krajowe

i krajowe Rady kulturalne, celem wypracowania planu organizacyjnego dostaw rolniczych dla wojska.

Delegacja węgierska.

Wiedeń. W delegacji węgierskiej toczyła się wczoraj dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Kilku mówców krytykował rząd hr. Gołuchowskiego, oświadczając jednakże, że głosować będą za budżetem. Del. Rakowsky oświadczył, że głosować będzie przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu w przekonaniu, że minister wyciągnie z tego konsekwencje. Na tem obrady odcrozono do dziś.

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia odcrozono szereg interpelacji w sprawie zamierzonego podwyższenia opłaty pocztowej od listów, poczem przystąpiono do dalszej dyskusji nad prowizoryum budżetowym.

Prezydent ministrów br. Beck oświadcza, że ma prawo nazwać rząd obecny gabinetem parlamentarnym. Mimo to nie uważa uchwalenia prowizoryum budżetowego za dowód zaufania dla siebie. Rząd wymagać będzie od izby zaufania dopiero po czynach dokonanych, ale wówczas w wyższym stopniu. Wówczas rząd nie zadowolili się platonicznym stanowiskiem wybitnych stronnictw izby, a takim nieco platonicznym było stanowisko, jakie zajął szanowny a świetny mowca Koła polskiego.

„Zawsze — powiada prezydent ministrów — chętnie uznaję, że Koło polskie podało mi rękę; co prawda, rękę, dla której zastrzegł sobie wolność. Mimo to pragnę tę rękę serdecznie uściśnąć, gdyż sądzę, że między rządem a stronnictwem, które zawsze objawiało zrozumienie potrzeb państwa, będzie możliwym skuteczne współdziałanie. Mowca Koła polskiego zdaje się zarzucać onegdaj rządowi brak dostatecznego programu ekonomicznego. Otóż pragnę zaznaczyć, że rząd także w kierunku ekonomicznym ma program ściśle określony. Mogę w tej mierze dziś podnieść tylko w ogólności, że rząd starać się będzie o zaspokojenie potrzeb ekonomicznych poszczególnych krajów, o rozszerzenie produkcji na wszystkich polach, i o ile to zależy od rządu, o tworzenie nowych impulsów dla produkcji, albowiem rozwój produkcji wychodzi na dobre wszystkim klasom ludności i tylko na podstawie daleko sięgającej polityki produkcyjnej możliwą jest poważna polityka socjalna.

Następnie prezydent ministrów polemizował z p. Stranskym, który nawet „wolnej ręki” nie chciał podać rządowi. Rządowi nie wiadomo nie o jakimś prawie weta w sprawach narodowych. Co się tyczy zarzutu braku programu, to programem rządu jest: prowadzenie praktycznej polityki austriackiej, koncentracja sił, reforma wyborcza, porozumienie narodowościowe i sprawa ugody z Węgrami. Mowca sądzi, że taki program polityki pozytywnej jest zdrowy i korzystniejszy, aniżeli program tych „duchów”, które zawsze tylko negują. „Mowca prawnie nie jest ani fantasta ani optymistą, ale mimo to ma nadzieję, że powiedzie się zbliżenie obu narodów w Czechach, tembardziej, że w rządzie zasiadają eksperci obu stron.

Prezydent ministrów wspomiał dalej o podróży cesarza do Czech, w czem widzi pomysły wózów pokoju narodowościowego. Wreszcie odcrozono wywody p. Ellenboga, który powiedział, że rząd tylko dla swej egzystencji politycznej broni reformy wyborczej. Br. Beck zaprzecza temu i oświadcza, że decydująca rzeczą jest dla niego nie egzystencja polityczna, lecz obowiązek. Mowca przyjął na siebie obowiązek doprowadzenia do skutku reformy wyborczej, a obowiązek ten uważa za uzasadniony sytuacją, która powstała skutkiem zainicjowania tego projektu. Sądzi, że pierwotny projekt rządowy wraz z propozycjami ks. Hohenlohego tworzą podstawę do załatwienia tego dzieła (Przerwy). O ile między stronnictwami przyjdzie do kompromisu, rząd przyjmie wszelkie modyfikacje, które mogą poprzeć dzieło reformy wyborczej, zwraca się jednakże stanowczo przeciw wszelkim wnioskom, któreby dzieło tej reformy na szwank narażały. Ale potrzebnem jest przyspieszenie pracy.

„Pozwólcie panowie — powiada br. Beck — że zmieniając znane słowa Wilhelma II za wolam: „Seid eilig, eilig, eilig!” (Zmieszaj, eilig!” Przep. red.) (Śmiech w izbie).

„Chętnieby jeszcze — kończył br. Beck — omówić sprawę autonomii, którą szan. mowca Koła polskiego poruszył łącznie z reformą wyborczą. Ale teren ten jest nieco śliski i dlatego na razie ograniczyć się do uwagi, że reformę administracji uważam za konieczną. Administracja nie może uczynić zadość wzrastającym ciągle potrzebom; jest ona przestarzała i domaga się reformy w duchu nowoczesnym (potakiwania), która będzie musiała odpowiednio uwzględnić także autonomię. Liczba instancji musi być zmniejszona, odpowiedzialność niższych instancji zwiększona; nastąpić musi ulżenie pracy biurom centralnym (potakiwania). Bliższe rozwinięcie poruszonych tu punktów i przedsięwzięcie dzieła reformy wyborczej wymaga spokojniejszych czasów. Do owej chwili rząd zajmie się pracami przygotowawczymi.

Minister kolei Derschatta odpowiedział na pytanie, postawione w ciągu dyskusji w sprawie dalszych przekroczeń przy kolejach alpejskich, że tylko przy dwóch tunelach konieczne są dodatkowe kredyty, które będą pokryte z oszczędności i rezerw. Sumy przejściowe, wstawione do prowizoryum, dotyczą wypłat na rok 1906 przypadających i nie mogą być odłożone na rok przyszły. W końcu minister zapewnia, że będzie postępował zupełnie otwarcie.

Posiedzenie trwa dalej.

Z kom syi budżetowej.

Wiedeń. Dziś rano o 9 zebrała się komisja budżetowa izby posłów. Minister Forst przedłożył oryginalny kontrakt zawarty między rządem a tow. Adryatykiem co do budowy portu w Tryeście, poczem p. Dobernig wniosł, aby w interesie rychłego załatwienia sprawy pytania, mające być postawione byłym ministrom Koerberowi Boehm-Bawerkowi i Callowi, przyjęto en bloc i owym byłym ministrom doreczono. Wniosek ten przyjęto.

Następnie minister Forst powtarza, że rząd wszystko uczyni, aby sprawa w każdym razie została wyjaśniona i zapewniona, że wszyscy byli ministrowie są do dyspozycji, jednakowoż ze względów konstytucyjnych rząd ma wątpliwości co do zaproszenia byłych ministrów do komisji. Według ustawy prawo takie przysługuje tylko takiej komisji, którą wybrano na podstawie wniosku o postawienie rządu w stan oskarżenia,

co w danym razie nie ma miejsca. Chodzi tu tylko o przesłuchanie byłych ministrów jako świadków. Dlatego mowca wnosi, aby komisja uchwaliła swą cofnęła.

Kilku mówców następnie wywoziło, że na podstawie regulaminu komisja ma prawo przestępować byłych ministrów jako świadków lub rzeczoznawców.

P. Starzyński oświadczył się przeciw cofnięciu uchwały komisji co do zaproszenia byłych ministrów i wyraził zdanie, że byłoby odpowiednią rzeczą dalszą dyskusję nad tem przerwać.

Na tem obrady przerwano.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. Komisja przemysłowa uchwaliła, że § 18a o dowodzie uzdolnienia w handlu, który to paragraf, jak wiadomo, przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez referenta mniejszości komisji p. Böheima, ma pozostać w tem brzmieniu, natomiast dla usunięcia sprzeczności z § 38 uchwalono skreślić w trzecim czytaniu ustępy 3-6 tegoż § 38.

Następnie na wniosek p. Battaglii przy art. 2, dotyczącym postanowień przejściowych, dodano ustęp, że upoważnia się ministra handlu, by czas wejścia w życie postanowień § 13a w Galicji, względnie w poszczególnych okręgach i miejscowościach tego kraju, oznaczył w drodze rozporządzenia. Ma być też postanowieniem, że jeżeli jakiś kupiec z Galicji chce się przenieść do innego kraju koronnego, to podlega przepisom ustawy.

Dalej dyskutowano nad § 37 i § 38a. Zgodzono się na wniosek pośredniczący p. Battaglii, ażeby § 37 przyjęto w brzmieniu większości ze względu na to, że ani rząd ani izba panów nie zgodzą się na brzmienie skrajniejsze, natomiast § 38a (dotyczący brania miary przez kupców na ubrania i obuwie) ma być przyjęty według skrajniejszego brzmienia, proponowanego przez mniejszość komisji.

Komisja prawnicza.

Wiedeń. Komisja prawnicza ukończyła dziś dyskusję nad ustawą o sprosztowaniu Ksiąg gruntowych w Galicji, poczem uchwalono ustawę według wniosku sprawodawcy p. Winc. Jabłońskiego. Posta tego wyznaczono też na referenta w izbie.

Rada ciowa.

Wiedeń. Do przytoczonej rady ciowej zamianowanymi członkami: poseł Henryk Weiser, właściciel fabryki w Sasowie; Hersz Feuerstein, komisjoner w Brodach, Samuel Horowitz, prezydent lwowskiej izby handlowej, Zygmunt Resch, agent komercyjny w Krakowie. Zastępcami: Leopold Baczewski we Lwowie, Herman Fritsch w Krakowie, Zygfryd Karpeles w Brodach.

Z ziem polskich.

Misyje.

Donoszą nam z Królestwa polskiego: W dyciezy sandomierskiej odprowadzają zakonnicy św. Franciszka z prowincji galicyjskiej od dnia 3 bm. misye ludowe, na które gromadzą się tysiączne tłumy ludzi, przeważnie w fabrykach pracujących. OO. Czesław Bogdalski, Stefan Podworski, Pius Szewczyk głoszą po kilka kazań misyjnych codziennie; konfesyonały od rana do późnej nocy w obłożeniu. Do dnia 25 czerwca br. odbyły się misye w Czyżowie, Chmielowie i w Szewnej gubernii radomskiej. Po odpoczynku jadą odcwimysionarze dalej. Lud polski, który lat przeszło czterdzieści nie widział zakonników, przyjmuje ich ze łzami radości w oczach, a kościoły nie mogą pomieścić słuchaczy; nauki odbywają się na cmentarzach koło kościołów.

Organizacja rzemieślników.

Warszawa. Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne związku ogólnego rzemieślników chrześcijańskich, obejmującego całe Królestwo polskie. Związek ma na celu ogólne zrzeszenie się rzemieślników wszystkich zawodów ku obronie spraw wspólnych, oraz utworzenie samorządu w sferze rzemieślników i samopomocy pod względem materyalnym i umysłowym.

Napady.

Berlin Z Warszawy telegrafują, że na ulicy zastrzelono tam trzech tajnych agentów policyjnych. Wskutek tego przyszło do walki ulicznej. Pułk piechoty obsadził ulicę i dał ognia do zgro madzonego w niej tłumu. Sześć osób zabito. Liczba rannych nie jest znana.

Z Rosji.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Na wczorajszym posiedzeniu Dumy interpelacja o ograniczeniu swobody prasy wywołała dłuższą dyskusję, w której szereg mówców atakował bardzo ostro rząd. P. Gamadelli (z Kaukazu) wyraził radość z powodu agitacji, prowadzonej wśród armii. Wobec tego p. Fedorowski oświadczył, iż armia powinna stać ponad polityką, inaczej Rosya nie wyjdzie z ciągłej rewolucji.

Następnie przyjęła interpelację w sprawie podpalenia w okręgu czernobrowskim, spełnionych na rozkaz szefa żandarmerji, gen. Rudowa. Sprawozdanie o tych zająciach wywołało wielką sensację.

Interpelacja w sprawie wyzwania kozaków do pełnienia służby agentów policyjnych, dała powód p. Arakanczewowi do wypowiedzenia mowy, która wywołała głębokie wrażenie. Mowca zaznaczył, że kozacy kochali dawniej wolność, jednakże rząd systemem swym wykorzystał w nich wszelkie uczucia ludzkości i wyrobił ich tak, że dziś kozacy powiadają, iż nie są Rosyanami, lecz odrębnym narodem. Nie należy kozaków nienawidzić, lecz ubolewać nad nimi (Poruszenie).

Pp. Wasiljew i Sewastjanow (okręg donski), zastrzelali się, że Duma nie ma prawa domagać się usunięcia kozaków, gdyż prawo to przysługuje jedynie monarsze. a p. Wasiliew zakonczył oświadczeniem, że kozacy tracą cierpliwość i podniosą się przeciw partym rewolucyjnym.

Pp. Borodin, Sedelnikow i Afanasjew i inni zastępcy kozaków odpiarli wywoły Wasiliewa i Sewastjanowa i oświadczyli, że ci dwaj posłowie zostali wybrani tylko dzięki interwencji władz administracyjnych. Kozacy chcą z narodem rosyjskim żyć w zgodzie.

P. Borodin odczytuje listy kozaków, oświadczających, iż pragną powrócić do domów i wyrażają oburzenie z tego powodu, że używa się ich do służby policyjnej. Protestują także przeciw temu, że strzedz muszą ludzi bogatych, którzy Rosję niszczą.

Nagłość interpelacji o kozakach uchwalono jednomyślnie i przystąpiono do obrad nad interpelacją w sprawie aresztowania redaktora pisma „Courier de St. Petersburg”. Policja wtargnęła do drukarni i uwięziła redaktora, jednego ze współpracowników i korektora, a inspektor po-

lięci oświadczył, że zanim ukończą się pogromy w Białymstoku, przyjdzie do takich samych pogromów w Petersburgu.

Interpelację uchwalono jednomyślnie i na tem obrady zamknięto.

Przeciw Dumie.

Petersburg. Dziennik „Duma” notuje pogłoski, że istnieje spiseżenie wysokich oficerów mające na celu rozpedzenie Dumy. Głową spiseżenia jest w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, który ma za sobą wszystkich wielkich książąt.

Pobiedonoscew i Trepow odradzają carowi rozpedzenie Dumy jako eksperymentu politycznego bardzo niebezpiecznego.

Zmiana gabinetu (?)

Petersburg. Krząta pogłoski, że car Mikołaj pod wpływem odkrycia byłego wiceministra spraw wewnętrznych, ks. Ursowa, postanowił stworzyć gabinet parlamentarny złożony z członków Dumy, na którego czele stanie prezes Dumy, Muromcew.

Alarmy z Berlina.

Prasa niemiecka od pewnego czasu wspomina o możliwości inwazyi wojsk niemieckich i austriackich do Rosji. Dziś „Berl. Tageblatt”, znany jednak z tego, że dla sensacji prawdę powieści, donosi, że rząd austro-węgierski postanowił pomnożyć garnizony wojskowe wzdłuż granicy rosyjskiej, a również pruski minister wojny pomnoży kordon wojskowy po stronie niemieckiej wzdłuż granicy rosyjskiej, a to na podstawie porozumienia, dokonanego między cesarzami austriackim i niemieckim podczas ostatniego pobytu Wilhelma w Wiedniu. Doniesienie „Berl. Tageblattu” wydaje się być... tendencyjnym.

Dział rolniczy.

a Towarzystwo uprawy tytoniu. Prezes i wiceprezes tego Towarzystwa posłowie: dr. M. Krzyżanowicz i Stefan Moysa odbyli dnia 25 bm. w ministerstwie finansów dłuższą konferencję w sprawie zdobycia lepszych warunków produkcji tytoniu wogóle a produkcji włościańskiej w szczególności.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 czerwca.

Dziś notujemy z 60 kilogramów loco Lwów. Wala — rowna.

Przeniesienia gotowa od 800 — 880, przeniesienia na termin 0-00 do 0-00. Żyto gotowe 5-60 do 5-60, żyto na termin 0-00 do 0-00. Owies obrotowy 8-20 do 8-40. Owies obrotowy na termin 0-00 do 0-00. Jęczmień pastewny 6-50 do 6-70, jęczmień browarniany 0-00 do 0-00. Rżepak 0-00 do 0-00. Linianka 0-00 do 0-00. Groch pastewny 6-60 do 7-—, groch do gotowania 8-50 do 10-—, Wyka 0-— do 0-—, Bobik 0-— do 0-—, Hreszka 0-00 do 0-00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0-00 do 0-00, kukurudza stara 0-00 do 0-00. Chmiel nowy za 56 kilo 0-00 do 0-00, chmiel stary 0-00 do 0-00. Koniozyna czerwona 0-00 do 0-00, koniozyna biała 0-00 do 0-00, koniozyna szwedzka 0-00 do 0-00 — Tymotka 0-00 do 0-00.

Spirytus paritas Tarnopol na 100 litr. nowy od 35-50 do 35-75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol eksportyngentowany 18-75 do 19-—.

Budapeszt dnia 27 czerwca. Kurs w koronach i po 100 kg. Notowano przecięnie na maj 00-00—00-00 na październik 15-60—11-62, żyto na maj ——, ——, na październik 18-18—13-20, owies na maj 00-00—00-00, na październik 19-40—13-42, kukurudza na lipiec 12-88 do 12-90, na sierpie

NA GALAZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Nie ukrywa też radości swej automedonowi naszemu. Uśmiecha się on obojętnie. Ostrzegam Josę przeczucie, że palacz nadto zajęty maszyną swoją, aby mógł myśleć o czem innem. Odrzuca go zresztą zwykła szybkość i powietrze.

Zrezygnowawszy więc z wycieczek popołudniowych, posłałam moich dwoje młodych na tenisa. Prawdziwa matka nie byłaby gorzej. Jest właśnie wspaniała matka niewieścia, dzięki zaś trzem dobrym graczom partya bywa więcej zajmująca, jak zwyczajnie. Wczoraj towarzyszyłam jej małej przyjaciółce.

Tennis, którego ogrodzenie druciane pokrywa dzikie wino, stosowną tworzy ramę dla całej młodzieży zwinnej i białej odzianej. Usiadłszy w cieniu, z zajęciem przypatrywałam się partii. Jakże rasa i charakter uwydatniają się w tym sporcie.

Francuzka czy to oczekuje kuli rzuconej prosto lub z boku, czy to podnosi kulę spadającą z ziemie, czy też serwuje, choćby serwowanie

trudem było, stoi zgrabnie, nie rzucając się na wszystkie strony, jak Angielka. Suknia jej umiejętnie skrojona stosuje się do rytmu ruchów. W czasie przestanków jest ona jakby żywym poematem wdzięcznego ułożenia. Oh! umie wykorzystywać je. Francuzka — to kobieta stworzona do przestanków tak w życiu, jako i w tenisie.

Panna de Lussion była przeciwniczką mego chrześniaka. Z obu stron partya była zresztą prowadzona, zwyciężył wszakże Gwidon, — przyszedł też zaraz do mnie.

Piękny był in his flannels, w swem ubraniu z białej flaneli, podniecony walką, zadowolony odniesionym tryumfem. O kilka kroków od nas stali dwaj Britischers, przeświadczeni o swej wyższości sportowej, — śledzili wynik gry.

— Denced pretty girl over there, holding herracket behind her back. Plays a straight game too. English i bet. Ładna bardzo panna tam oto, która trzyma rakieta za plecami, mówił jeden z nich, dobrze gra, — Angielką jest, założyłbym się.

— Oh! she is French enough! Where are you eyes old boy? Look at her driss, her figure, Parisian make. I should say! Oh! Francuzka z pewnością. Gdzież masz oczy? Patrz na jej suknię, na krój jej, w Paryżu zrobiona, — przypuszczam, odrzekł drugi.

— Will if she is not English, she ought to be... denced pretty girl! Otóż jeśli nie jest Angielką, to powinna nią być; dyabelnie ładna.

Po tym komplementach obaj „Britischers“ oddali się. Wyraziwszy swe zdanie, odebrali zapewne zakreślając sobie majutką rolę. Pod sugestją ich słów widziałam, jak oczy Gwidona, skierowane ku pannie de Lussion, zabłyśły nagle, jakoby podniecone żarem wewnętrznym. Był to błysk tylko, uchwyliłam go wszakże.

— Słyszales? — pytałam z uśmiechem towarzysza mego. Nie jesteś to ciekawa, że ów młody John Bull poznał swą rasę u panny de Lussion?

— W jej postawie zapewne; zakłada często ręce za plecami, jak młode Angielki. Uważałam to za kokieterę nieco przewrotną z jej strony, a może to tylko atawizm?

— Nie wątp o tem. Oczy jej są z pewnością irlandzkie.

— Myślisz matko?

Josę, którą zawołałam skinieniem przyszła ku nam. Gwidon spojrzał na nią ciekawie, jakby chciał zobaczyć, co jest irlandzkiego w jej oczach.

— Jedźmy — zawołałam, późno już; będziemy zaledwie miały czas przebrać się.

Pochrześnik mój odprowadził nas do powo-

zu; żegnając się, rzekł złośliwie: Sława zwyciężonym!

— Zwycięzcom jutrzejszym — odparła Josę wesoło.

Podniosłam oczy i trwałam chwilę zdumiona. Byliśmy właśnie naprzeciwko domu, który zajmowali z panem de Mydres; słowa pociechy i nadziei, wyrzeczone w atmosferze, przenikniętej pamięcią jego, zdawały mi się proroczą wieszczką szczęścia. Głęboko wzruszona, wysiadłam z powozu szepcząc: e fatto il miracolo.

Aix-les-Bains.

Nie, nie pomyliłam się. Wszystko potwierdza spostrzeżenie moje, dokonane na tenisie Splendide'u. Mam wewnętrzne przeświadczenie, że dzieło, dla którego byłam przysłana tu, dopełni się. Czy też doprowadzi ono do połączenia upragnionego? Chi lo sa? — głębokie to i mądre słowo włoskie. Gwidon szukał widocznie towarzysza panny de Lussion. Bawił się to draw her out, wyciąganiem ją na rozmowę. Żartując zaś zresztą, doprowadził ją do wyjawienia swych zapatrywań. Zapatrywania te podobały mu się, zdaje mi się. Dziwił się wobec mnie, odkrywając w niej piękne porwy altruizmu, kreślącego szereg pięknych myśli i w życiu.

— Małżeństwo przywiedzie ją rychło do zwyczajnego poziomu. Po dwu latach pojęcia mał-

żeńskiego młode kobiety, które otrzymały wyższe wykształcenie, zapomną o wszystkim. Nie ja jeden skonstatowałam fakt.

— Nie wino to małżeństwa, jeno męta. Amerykanina jeden dziwił się przedemną, że kobieta tak małe zajmuje u nas stanowisko w społeczeństwie, że zdaje się być jeszcze własnością męża, his chattel. Nie mogłam zaprzeczyć. Ufam, że mała moja przyjaciółka znajdzie towarzysza dość inteligentnego, by kultywował indywidualizm jej, zamiast ograniczać go.

— Amen, matko chrzestna — odpowiedział z zagadkowym uśmiechem.

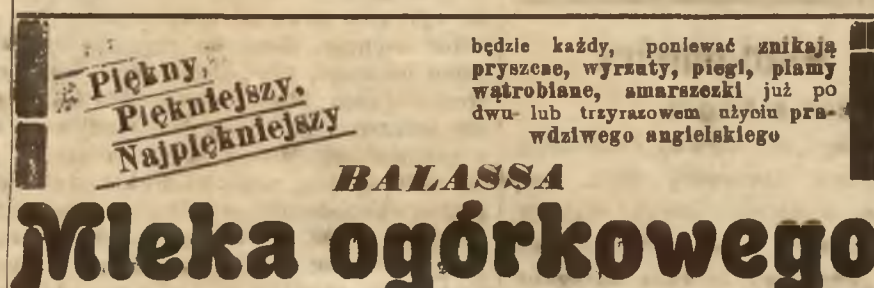
We wtorek stało się coś ciekawego. Przybyliśmy właśnie do Annecy samochodem, pan de Lussion, Josę i ja. Spacerowaliśmy nad brzegiem jeziora, podczas gdy przyrządzano śniadanie w hotelu de Verdun.

Nagle Gwidon przyspieszył kroku, Josę, idąc za pierwszym popędem, podążyła za nim i jakieś sto metrów uszli tak obok siebie, jakoby mknęli gdzieś daleko. Pan de Lussion zmarszczył brwi, goniąc ich wzrokiem niezadowolonym ku pociesze mojej; dziewczynka stanęła, a zwróciwszy się do nas — czekała.

(C. d. n.)



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA 29



Mleka ogórkowego
Zupełnie nieszkodliwe, nadaje twarzy i biustowi czarującą białość, świeżość i delikatność. Cena jednej flaszki 2 kor. do tego mydło ogórkowe kor. 1, puder ogórkowy kor. 1.80, eróme ogórkowy kor. 2. Do nabycia w aptekach. — Tylko Balassa preparaty są prawdziwe. Wysła pocztą: C. BALASSA apteka, Budapest, Erzsebestfalva. Główny skład w Lwowie: Aptekarz H. Rubel przedtem Z. Rucker. — Dalej nabyć można w aptekach: M. Schwarza i A. Goldberga w Przemyślu. 88

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet

z gęsi wótróbek, strasburski, po 3 kor. z trawami 4 koron puska funtowa — Dwór Łapasy, Brzeźnia.

Taniej jak wszędzie!



Prawdziwie
piękne laski ze srebrnymi rączkami poleca JAN WOJTYCH, złotnik, Lwów, Akademicka 8. 103

Biuro nauczycielskie

Mme Allement, Trzebiego Maja 6, poszukuje nauczycielki z ukończeniem nauk w klasztorze pp. Niepokalsnek.

Piękna willa

z ogrodem, z komn. na światło małe. Wiadomość do sprzedania. Szymonowicz 7 (boczną 29 Listopada). 99

Obiady

domowe, smaczne i zdrowe, moż w sklepie Wgo. Czarneckiego ul. Łysakowska 1. 17.

Pożyczki

zaliczka na koncyktom i bez koncyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wieloletnich duchowieństwa, nauczycieli, notariuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Reprezentacja „Beaman-Verelinn“ we Lwowie, ul. Kopernika 1. 25. 506

Józef Krasnopolski,

Pracownia złotnicza, ul. Łysakowska 1. 40 we Lwowie, wykonuje roboty kocielne, cerkiewne i salonowe, odnawia ictarze, ambony itp. sumiennie po najniższych cenach. 465

za 2 zł.

przerabiam stare materace (3 poduszki) zupełnie jak nowe. Dreluchy na pokrycia od 50 ct. za metr. Nowe materace włosienne obłożone watą dr. Bischofa przeciw molom od 15 zł., materace z trawy morskiej od 6.50, obłożone watą dr. Bischofa od 10 zł. Koldry od 3.50 w każdej cenie — poleca najtaniej specjalna pracownia kolder i materaców

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. 425

W Krynicy

J. Znamierskiego

„Pensjonat Warszawski“

dawniej „Hydropatyczny“

w idealnem położeniu, pierwszorzędnym dom 0 70 pokojach wedle wszelkich wymogów komfortu i higieny urządzonej. Kuchnia wzorowa. Czystość, wesołość, ogród, sala i plac zabaw. Ceny umiarkowane. Prospektu na żądanie wysłać odpłatnie. 447 Zarząd.

W Krynicy

„Uniwersal“

dom komisyjny-spedycyjny, kantor wymiarowy, biuro podróży, informacyjne, wynajmu mieszkań, pośrednictwa pracy, plakatowania ogłoszeń i reklamy, agencja dzienników, ubezpieczeń, zastępstwo banków i rozlicznych firm, poleca swe usługi PT. Gości.

Trzy guldeny

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50-60 sztuk) przy przesłaniu mała uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

Mydła toaletowe

rozżółkowane, heliotrop, morsus, koralowe, brzoskwinowe itd. Wysła za zaliczką 349

Manhattan - Przedsiębiorstwo B. dapez VIII, Berezy ul. 3.

Na wyścigi

rekawiczki do jazdy konnej i powozienia

poleca 518

Fabryka i magazyn rekawiczek firmy

JAN OIROK

pod Rycczem

we Lwowie.

plac Maryacki 8,

obok handlu pp. Seyfatha i Dy-

dyńskiego.

Do smażenia

wielkie hiszpańskie wino i wybrane duże morele, wysła w 5 kg. poczt. koszykach, odpłatnie starannie opakowane po zł. 1.80. A. Hoffmann, Nylregyhaza (Węgry) 515

Oferujemy

nasze doskonałe inwiarki systemu „COBBICK“ po 270 zł. i kosiarki po 185 zł., jak długo tapas starczy. Filia: 512

Ed. Kokora i Ska,

Lwów, Grodecka 49.

Szparagi ogrodowe

pięknego jakości, świeżo elote, sprzedaj każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysła takowe za pobraniem pocztowem po najniższej cenie targowej, Zarząd dóbr Jeana Łaźego w Woll wysyłki o. p. 26kiew. 470

Krawatki

najtaniej sprzedaje fabryka krawatów Z. Tokarowskiej, ul. Chorażczyzna 14. Lwów (przedtem Zimorowicza 6).

Z powodu zwinięcia handlu — przez Wysokie c. k.

Władze rządowe dozwolona 225

Zupełna wyprzedaż

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Zupełna wyprzedaż!

Gwarectwo

naftowe i woskowe „Niebyłów“

we Lwowie

zawierające dekret c. k. starostwa górniczego w Krakowie

z dnia 14 kwietnia 1906 l. 1497

nabyło od „Syndykatu Niebyłowskiego“ znaczne kompleksy terenów naftowych i woskowych w Niebyłowie, w młoczeńskiej formacji (górny oligocen). Tereny te obejmują między innymi przeważnie część znanej naftowej „Ropienki“ o kilkuset starych „dużkach“ (płytkich studniach naftowych). Ważne zgromadzenie gwarów z dnia 5 czerwca b. r. uchwalilo rozpocząć roboty wiertnicze.

Emisowano 100 kusków (listów udziałowych). Każdy kusk może być podzielony na 100 parcyłów (części). Kukasy i parcyły wydają o. k. okręgowy urząd górniczy w Sianstawie. Przewodniczącym komitetu nadzorczego jest Władimir Wiśniewski, poseł na Sejm krajowy. Dyrektorami są: Władimir Jan Deskar, dyrektor Banku parcyłowego we Lwowie, Kazimierz Gasiorowski, inżynier górniczy we Lwowie i dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy w Drohobyczu.

Obeona (emisyjna) cena kuku wynosi 700 koron, a parcyłu (1/100 część kuku) 80 koron.

Ważne zgromadzenie gwarów z dnia 5 czerwca br. wstawiło wpłatę na roboty kopaliniane od kuku po 800 kor., a od parcyłu po 80 koron. Kwoty zaliczone na wpłaty będą do dnia rozpoczęcia robót kopalinianych na rzecz wpłacającego gwaru na 4 pre. oprocentowane.

W myśl powszechnej ustawy górniczej nad ochroną praw gwarów (właścicieli kusków i parcyłów) czuwa władza górnicza i kontrolująca działalność Zarządu gwarownictwa.

Generalne zastępstwo sprzedaży kusków i parcyłów otrzymała firma

Ostrowski i Cudek,

Dom handlowy dla interesów przemysłowo-naftowych, Lwów, ul. Kopernika 1. 21, która udziela w tej mierze informacji. 498

Najnowsze systemu

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie

orygln. amerykańskie